NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 225 (3115). Wilno, Niedziela 19 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

I-sze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie i Wystawa Owczarska w Wilnie

OTWARCIE.

Brama główna I-ych ogólnopolskich Targów Futrzarskich jest pięknie udekorowana rzędem flag kilku państw europejskich. Na długich masztach widnieją barwy sowieckie, angielskie, rumuńskie, łotewskie...

W bramie tej wczoraj, o godz. 11-ej przedstawiciele prezydjum Targów powitali p. wicemistra przemysłu i handlu Doleżała, przybyłego w towarzystwie dyrektora departamentu tegoż ministerstwa p. Sokołowskiego i p. wicewojewody Jankowskiego.

Przybyli dygnitarze udali się następnie przed wejście głównego pawilonu Targów, gdzie prezes komitetu Targów Futrzarskich p. Roman Ruciński (prezes Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie) wygłosił przemówienie. Pan prezes przypomniał zebranym o znaczeniu Wilna przedwojennego jako ośrodka handlu i przemysłu futrzarskiego. Wilno przedwojenne w dziedzinie tej ustępowało w cesarstwie rosyjskiem jedynie Niżniemu Nowgorodowi, a w Europie zajmowało zaszczytne piąte miejsce. Dzięki tej tradycji Wilno jest jakby predystynowane na ośrodek handlu futrzarskiego w Niepodległej Polsce i dlatego zdobyło się na inicjatywę Targów. Obok tego powstaje dziś zagadnienie owczarskie. Wyrazem — jest wystawa owczarska. Pan Prezes Ruciński zaznaczył, że Targi udało się zorganizować dzięki wydatnej pomocy rządu oraz podziękował b. premjerowi Prystorowi, panu wiceministrowi Doleżałowi, p. dyrektorowi Sokołowskiemu za okazywaną pomoc i opiekę.

Przed przecięciem wstęgi p. wiceminister Doleżal w przemówieniu swem wyraził się z uznaniem o inicjatywie Wilna i o jego umiejętności realizowania tej inicjatywy w granicach realnych możliwości. Na schyłku konjunktury gospodarczej Wilno zdobyło się na inicjatywę i realizację Targów Północnych, które były nietylko pokazem handlowych możliwości lecz dały także wystawę regjonalną. Ta cecha indywidualności i odrębności występowała w następnych Targach. Dziś, dzięki inicjatywie Wilna, stoimy przed nowym ciekawym doświadczeniem — przed Targami Futrzarskiemi. Tradycja dużego rozwoju handlu i przemysłu futrzarskiego w Wilnie przedwojennem oraz fakt, że Wilno jest dziś poważnym ośrodkiem futrzarskiego przemysłu konfekcyjnego w kraju — pozwalają rokować pomyślny rezultat dla Targów. Wilno przecież znajduje się w korzystnej sytuacji dzięki swemu zbliżeniu do krajów bałtyckich. Może być ośrodkiem handlu z temi krajami.

Po przemówieniu p. wiceminister Doleżal ogłosił otwarcie Targów, przeciął wstęgę i rozpoczął zwiedzanie pawilonu w towarzystwie miejscowych dygnitarzy.

W uroczystości otwarcia Targów wzięli udział oprócz wyżej wymienionych przedstawiciele władz administracyjnych, przedstawiciele wojskowości, rektor U. S. B. prof. Staniewicz, dyrektor P. K. P. inż. Fałkowski, przedstawiciele sądownictwa z p. prezesem Sądu Apelacyjnego Wyszyńskim na czele, prezydent miasta dr. Maleszewki, wiceprezydent inż. Jensz, posłowie i senatorowie na czele z kierownikiem sekretarjatu woj. BBWR. pos. Birkenmayerem na czele, kierownicy urzędów niezespolonych, prezes prokuratorji generalnej Iłaszewicz, przedstawiciele organizacyj samorządu gospodarczego, przedstawiciele sfer artystycznych z p. dyr. Hulewiczem na czele, prezes Targów Poznańskich inż. Krzyżankiewicz i wielu innych. Licznie reprezentowana była również prasa.

PAWILON GŁÓWNY.

Gros wystawców mieści się w pawilonie głównym. Przeważają firmy wileńskie. Wartość eksponatów nierówna, różnorodna. Są futra kosztowne jak srebrne lisy, lamparty oraz także przeróżne imitacje, robione w kraju. Kilka firm wystawia surowiec skórzany z galanterją skórzaną.

Wiele stoisk świeci pustkami, są także miejsca zupełnie niezabudowane, znaczone przez dyrekcję Targów kartkami z napisem, że wystawca nie przybył. A więc nie przybyli dwaj wystawcy z Rumunji oraz jeden z Łotwy, chociaż zamówili stoiska. W związku z tem odnosi się wrażenie, że w organizacji Targów jest jakaś niedokładność, jakiś błąd, który stał się przyczyną, że w głównym pawilonie stosunkowo duża ilość stoisk nie jest wypełniona przez eksponaty lub zajęta wogóle przez wystawców. Może pośpiech, może spóźniona reklama, a w związku z tem spóźnione zamówienia.

Zastanawia brak stoisk firm zagranicznych. Główna brama, udekorowana flagami kilku państw europejskich, zapowiada wystawę o charakterze międzynarodowym, a tymczasem zwiedzający Targi wilnianin napróżno szuka stoisk firm zagranicznych. Może więc dekoracja bramy głównej jest wykładnikiem tylko aspiracyj Targow? Sowiety w chwili obecnej nie biorą udziału w Targach.

Uwagi powyższe nie oznaczają jednak bynajmniej, że główny pawilon nie wart jest obejrzenia, albo nie przedstawia nic atrakcyjnego. Nie, tak nie jest. Eksponatów jest dużo. Są wśród nich bardzo ciekawe okazy.

Przepyszne futerka, wytworne wyroby skórzane i barwne kilimy spędzą sen z powiek niejednej pani, bo przecież futra piękne i kosztowne przeznaczone są dla płci pięknej. Dla pań też przeznaczone są „futerka gęsie". „Futerka" te eksportowane są do Francji, gdzie wyrabiają z nich puszki do pudru. Ciekawe są sposoby wyrobu tego „futerka". Oto gęś należy oskubać z pierza za jej życia, a dopiero po wyrwaniu najmniejszego piórka można skrócić jej męki przez poderżnięcie gardła. W taki to sposób wyrabia się ten delikatny puszek, którym piękna pani pudruje sobie, jak to mówią poeci, łabędzią szyjkę.

W jakim celu wystawione są kosztowne futra. Czy wystawcy spodziewają się tranzakcyj, które zwrócą im koszty udziału w Targach? Otóż kilku wystawców futer oświadczyło mi, że nie mają nadziei ani na tranzakcje hurtowe, ani na detaliczne, jeżeli chodzi o futra kosztowne. Wystawiają natomiast je dla propagandy futra wogóle. Oczywiście nie mogę twierdzić, że jest to opinja ogółu wystawców.

Natomiast wystawcy wyrobów innych, a więc kilimów, wyrobów z drzewa i t. d. spodziewają się zysków doraź-

(Dokończenie art. na str. 2-ej).

Interwencja amb. Laroche w sprawie żyrardowskiej

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi w depeszy z Warszawy o demarche ambasadora Laroche'a u premjera Kozłowskiego w sprawie uwięzionych dyrektorów zakładów żyrardowskich, poczem opisuje przebieg wydarzeń związanych ze sprawą żyrardowską, oświetlając ją z punktu widzenia grupy Boussaca. Grupa reprezentująca większość, pisze o grupie Boussaca korespondent Havasa, protestuje energicznie przeciwko samowoli zawierającej się w podobnej akcji i przeciwko aresztowaniu swoich pracowników, które ma na celu jedynie rozbicie zawartego układu i zupełne pozbawienie jej praw.

Komunikat Havasa przypomina w dalszym ciągu sprawę zabójstwa generalnego dyrektora t-wa Koehlera, zarzucając prasie polskiej, że zabójstwo to było wynikiem artykułów prasy polskiej „zachęcających do gwałtów".

Odpowiedź min. Zawadzkiego

WARSZAWA, (Pat). W związku z powyższą wiadomością agencji Havasa zaznaczyć należy, że wiadomość o audjencji ambasadora Laroche'a u premjera Kozłowskiego jest o tyle nieścisła, że premjer Kozłowski bawi od 10 dni na urlopie.

Ambasador Laroche zgłosił się istotnie w sprawie aresztowania dyrektorów Vermeerscha i Caena i został przyjęty w dniu 16 b. m. przez zastępcę premjera ministra Zawadzkiego, który wskazał ambasadorowi, że SPRAWA ARESZTOWANYCH DYREKTORÓW ZNAJDUJE SIĘ NIE W RĘKU WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH, LECZ W KOMPETENCJI WŁADZ SADOWYCH I ŻE WOBEC TEGO WSZELKA INGERENCJA W TEJ SPRAWIE JEST NIEDOPUSZCZALNA.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zakłady żyrardowskie uchylały się od opłat skarbowych

Wydział Opłat Stemplowych Warszawskiej Grodzkiej Izby Skarbowej przysłał do Ministerstwa Skarbu materjały, dotyczące wymiaru grzywny w wysokości 10 i pół miljonów złotych zakładom Żyrardowskim za nieostemplowanie szeregu dokumentów.

Od decyzji Izby Skarbowej Zakłady złożyły odwołanie do Ministerstwa Skarbu. Odwołanie to jest obecnie rozpatrywane, a decyzja w sprawie tej wielomiljonowej grzywny zapaść ma w czasie najbliższym. Narazie władze skarbowe postanowiły zabezpieczyć tę grzywnę na nieruchomościach Żyrardowa, szacowanych na blisko 20 milj. złotych.

Bomby z aeroplanu na przedmieściu Kowna

BERLIN. (Pat.) Według doniesień z Kowna wydarzyła się tam wczoraj niezwykła katastrofa. Podczas ćwiczeń samolotów bombowych gdy samoloty znajdowały się nad miastem, oderwały się od jednego samolotu trzy bomby, które upadły na przedmieście miasta. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jedna z bomb nie wybuchła, a dwie inne eksplodowały w zabudowaniach folwarcznych, raniąc lekko jednego parobka i zabijając dwie sztuki bydła.

Min. Beck konferował z min. Zawadzkim

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy).

Wczoraj bawił w Warszawie w związku z interwencją ambasadora Larocha minister Beck, który przerwał na ten dzień swój wypoczynek nad morzem. Minister Beck po wizycie u zastepcy premjera min. Zawadzkiego w godzinach popołudniowych powrócił samolotem do Orłowa.

I-sze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie i Wystawa Owczarska w Wilnie

(Dokończenie art. ze str. 1-ej).

nych. Wystawca kilimów z Glinian koło Lwowa zadowolony jest z Targów Północnych, w których brał udział poprzednio. i ma nadzieję, że obecne Targi przyniosą mu również zyski. Zresztą o zaufaniu do Targów wystawców eksponatów niedrogich świadczy dość liczny udział firm niczem nie związanych ani z handlem ani z przemysłem futrzarskim. W ostatniej naprz. sali pawilonu głównego panuje atmosfera. zbliżona do jarmarku. Kwitnie tam w najlepsze sprzedaż najprzeróżniejszych „niezwykłych" wynalazków, wyrobów i t. d.

WYSTAWA OWCZARSKA.

W zgrabnym pawilonie o nowoczesnym rysunku mieści się wystawa owczarska. Pisaliśmy już nieraz o znaczeniu rozwoju hodowli owiec dla naszego rolniczego bokami rolnictwa. Dla skórek owczych wewnątrz kraju jest olbrzymi rynek zbytu. Oto naprz. pierwszy wykres działu, zwanego naukowym, wystawy owczarskiej mówi dobitnie, że w okresie od roku 1929 do 1933 sprowadziliśmy z zagranicy skórek baranich na sumę 56.789,000 złotych. Kolosalna suma! Sprowadzamy z zagranicy, bo nie mamy w kraju. Następny wykres obrazuje ogromny spadek ilości owiec w kraju w okresie powojennym.

Wykres Izby Rolniczej w Wilnie obrazuje nam skolei postępy propagandy hodowli owiec na Wileńszczyźnie i w woj. Nowogródzkiem. Oto w powiecie święciańskim powstało już i jaknajlepiej egzystuje 5 gniazd rozrodczych i 5 kółek hodowlanych, w brasławskim — 2 owczarnie i 2 kółka hodowlane, — w postawskim — 3 owczarnie,-2 kółka hodowlane i 2 gniazda rozrodcze, w dziśnieńskim — 6 owczarń i 1 gniazdo rozrodcze, w mołodeczańskim — 2 owczarnie, w wileńsko-trockim — 2 owczarnie, 1 gn. rozrodcze i 8 kółek hodowlanych. W powiatach oszmiańskim i wilejskim narazie niema wyników.

Naprawo od wejścia — stoisko Instytutu Rzemieślniczego. Pisaliśmy, że Instytut ten podjął się zadania — wyszkolić garbarzy i kuśnierzy w celu podniesienia jakości ich wyrobu. Oto teraz wystawia próbki wzorowych wyrobów.

Wiemy więc już, że podaż na skóry owcze w kraju jest duża, że rozwija się skuteczną propagandę racjonalnej hodowli owiec i że dokształca rzemieślników w celu podniesienia jakości wyrobów garbarskich i kuśnierskich. Powstaje jednak zagadnienie cen. Otóż dowiaduję się z źródła bezwzględnie wiarygodnego, że obecnie rolnik naszych ziem sprzedaje niewyrobione skórki owcze kupcowi, wędrującemu po wsi, po 2 złote przeciętnie. Skórki te sprzedawane są następnie hurtownikom niższej kategorji i zkolei przechodzą do hurtowni wileńskich, które za skórkę biorą już 4 zł. 25 gr. Wyrobienie skórki kosztuje 1.75 zł. Gotowa skórka owcza sprzedawana jest następnie w cenie od 6 złotych. Na mały kożuszek potrzeba 5 skórek; za uszycie płaci się przeciętnie 10 złotych — kożuszek więc kosztuje 40 złotych. W sklepie musimy jednak płacić za niego 60 złotych. Jak widzimy 50 proc. wartości kożuszka idzie do kieszeni pośrednika, a więc 30 złotych ma pośrednik, 11.75 zł. rzemieślnik — rolnik zas otrzymuje zaledwie 2 złote t. j. 3 i pół procent! Fakt ten jest skandaliczny. Sfery kompetentne powinne przyjść z pomocą rolnikowi i umożliwić mu bezpośrednią, bardziej zyskowną sprzedaż skórek owczych.

W tegorocznej wystawie owczarskiej wojsko oficjalnie udziału nie bierze, je dnak na wniosek Dowództwa Korpusu, Instytut Techniczny Intendentury w Warszawie przysłał szereg eksponatów w celu zapoznania intendentów, garbarzy i społeczeństwo z jakością wyrobów futrzarskich i skórzanych, używanych przez wojsko.

W dziale wojskowym wystawiono także próbki sukna, używanego przez wojsko. Wykresy świadczą wymownie o popieraniu przez wojsko wytwórców surowca krajowego. A więc w roku 1929—30 użyto dla wyrobów sukna dla wojska zaledwie 10 poc. wełny krajowej, a 90 proc. sprowadzono z zagranicy. Natomiast w roku 1934—35 przewidziane jest użycie 50 proc. wełny krajowej.

Wojsko powiększa także spożycie mięsa baraniego. Ostatnio zarządzono, aby przygotowywano żołnierzom potrawy z mięsa baraniego w sezonie dwa razy na dekadę t. j. sześć razy w miesiącu — w innych zaś okresach raz na miesiąc. Oczywiście zarządzenie to zwiększy podaż na mięso baranie i przyczyni się do rozwoju hodowli owiec. Wojsko postępuje więc w sprawie owczarskiej podobnie jak i w sprawie lniarskiej t. j skutecznie wpływa na jej rozwój.

UWAGI OGÓLNE.

Na terenie ogrodu Bernardyńskiego wyrosły liczne kioski, w tem kilka, należących do firm futrzarskich. Przeważa ją jednak kioski innych branż, co nada je tej części Targów charakter Targów popredniech.

W przewodniku po Targach, wydanym przez Komitet Targów, na planie sytuacyjnym pod literą F figufuje — Wystawa Sportowa. Napróżno jednak szukalibyśmy tej wystawy. Niema jej. Coprawda właściciel budy „sportowo rozrywkowej" z grą hazardową w czekoladki i krążki oznajmia wszystkim, że to właśnie jego buda jest tą wystawą sportową, ale trudno mu uwierzyć. Zaszedł tu niewątpliwie jakiś błąd.

W tymże „Przewodniku" znajdujemy spis wystawców. Poprzedza go wstęp o charakterze do pewnego stopnia historycznym. Wstęp ten wydrukowany jest w trzech językach — polskim, niemieckim i francuskim. W spisie firm nie znajdujemy ani jednej firmy zagranicznej reprezentowanej bezpośrednio przez centralę — z wyjątkiem The Nort Western Commercial z Londynu.

A teraz podsumujmy wystawców w tym „Przewodniku". Wilno dało około 50-ciu stoisk — w tem około 16 firm, reprezentujących handel lub przemysł futrzarski i skórzany. Z Krakowa przybyło 9 firm — w tem 8 futrz. lub skórz. z Warszawy 6 w tem 4 futrz. lub skórz., z Poznania 5 firm prawie wszystkie reprezentujące przemysł chemiczny i z Łodzi 4 w tem 3 futrz. lub skórz. Z Żywca, Kielc, Swisłoczy, Bydgoszczy, Tarnowa i z pod Bielska — po jednej firmie futrz. lub skórz. Ze Lwowa, Gdyni, Katowic, Lublina, Białegostoku, Oszmiany... z wyrobami innemi, jak kilimy, galanterja drzewna i t. d.

Ogółem na około 100 stoisk w Targach bierze udział około 40—45 firm, związanych z przemysłem lub handlem futrzaskim i skórzanym. Ta przewaga stoisk z innych branż nadaje Targom Futrzarskim charakter raczej zwykłych Targów, jakie dotychczas w Wilnie odbywały się. Jednakże ilość stoisk właściwych Targom jest duża, dlatego też trzeba przyznać, że Targi Futrzarskie w Wilnie wzbudziły zainteresowanie w kraju.

Dla Wilna Targi przyniosą podwójną korzyść. Przedewszystkiem inicjatywa zorganizowania Targów przypadła w udziale Wilnu, bo trzeba pamiętać, że potrzeba takich targów dojrzewała w Polsce i że inicjatywa ta mogłaby powstać w innem mieście, a wtedy Wilno nie miałoby dobrych widoków na rozwój przemysłu i handlu futrzarskiego i skórzanego. Po drugie każda większa impreza, ściągająca turystów i wystawców, ożywia finansowo miasto. Dla Wilna zaś takie „zastrzyki finansowe" są b. potrzebne ze względu na to, iż znajdując się w „worku Wileńszczyzny", ma mniej sze możliwości handlowe i przemysłowe niż inne miasta w kraju.

Wydaje się nam jednak, że Targi Futrzarskie mają pewne braki organizacyjne. Rzucają się one nawet zbyt jaskrawo w oczy. Nie można też ich było pominąć milczeniem, nie można też zataić, że zdaniem naszem obecne kierownictwo Targów Futrzarskich pozostawia wiele do życzenia.

Wlod.

Prof. Cosyns wystartował do stratosfery

Do godz. 2-j w nocy nie otrzymaliśmy wiadomości o lądowaniu

HOUR HAVANNE. (Pat.) Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią prof. Cosynsa balon jego wystartował dziś o świcie do stratosfery. Mimo, że wszystko było zdecydowane w ostatniej chwili, w kotlinie Hour Havaune, skąd nastąpił odlot, zebrał się liczny tłum publiczności.

O godz. 10 wiecz. prof. Cosyns potwierdził korzystne warunki atmosferyczne, lecz naskutek lekkiej zmiany wiatru zapowiedział lądowanie balonu w południowych Niemczech, w północ. Szwajcarji lub Alzacji. O północy zaczęto napełniać balon gazem. Olbrzymią powłokę balonu reflektory wojskowe oświetlały wolno wznoszący się balon w górę. Obok znajdował się namiot Czerwonego Krzyża, gdzie stał towarzyszy lotu Cosynsa student Van der Elst. Sam Cosyns pilnował przygotowań do lotu. Był on zupełnie spokojny i pewny siebie. Około godz. 5-ej balon był już napełniony gazem. Van der Elst zaczął ustawiać w gondoli przyrządy naukowe.

Do prof. Cosynsa zwrócił się członek belgijskiego aeroklubu i wręczył zaplombowany barograf z prośba, aby wziął do stratosfery na wypadek gdyby wysokość osiągnięta przez niego była wyższa niż dotychczasowy rekord prof. Piccarda. Cosyns przyjął barograf zaznaczając jednak, że lot jego ma wyłącznie charakter naukowy. W godzinę później balon był już gotów do lotu i wzniósł się wolno w górę w promieniach wschodzącego słońca.

BRUKSELA. (Pat.) T-wo badań naukowych ogłosiło otrzymany od prof. Cosynsa komunikat radowy, w którym tenże donosi, że o godz. 15.20 wzniósł się na wysokość 20.000 m. Załoga odczuwała dotkliwe zimno, wobec czego spuścił się do wysokości 18.000 m. i wówczas znajdował się nad Czechosłowacją. Prof. Cosyns donosi dalej, że ma przed sobą jeszcze 5 godzin lotu. Eksperyment dokonywa się w pomyślnych warunkach, pogoda jest piękna, wszystko idzie pomyślnie.

WIEDEŃ. (Pat.) Ostatnio zauważono balon stratosferyczny nad miejscowością Gleisdorf, we wschodniej Styrji. Do godz. 20 brak było wiadomości o ewentualnem lądowaniu balonu.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Wedle otrzymanych informacyj balon prof. Cosynsa widziany był nad miejscowością Ossek pod Zagrzebiem. Szybkość balonu wynosiła 40 km na godzinę.

Jeszcze jedna biała plama na mapie zapełniona

WARSZAWA. (Pat). Od specjalnego korespondenta PAT-icznej, który towarzyszy wyprawie na Spitzberg otrzymujemy depeszę następującej treści: **„Ukończono prace fotograficzne i triangulacyjne wnętrza ziemi Torella, obejmujący obszar około 300 km kwadratowych. Trasa wyniosła około 200 km. Przekroczono 6 przełęczy, dokonano wejść na 16 szczytów".**

Z lakonicznej ale pełnej treści depeszy widać, że wyprawa osiągnęła swój cel podstawowy, zapełnienia białej plamy na mapie.

Drugi cel wyprawy odkrycia geologiczne i glacjologiczne zostały także osiągnięte.

PROBLEMY BAŁKAŃSKIE

SPUŚCIZNA DOLLFUSSA

(Od naszego korespondenta)

Wiedeń, 16 sierpnia 1934 r.

NA MOGILE VOLKSKANZLERA.

W górę zacisznej zazwyczaj Maxingstrasse, kroczy tysiące osób. Drogą tą wędruje cała Austrja, która pragnie złożyć ostatni hołd prochom swego bohaterskiego kanclerza. Gdy przyglądałem się skupionym twarzom chłopów tyrolskich, mieszkańców Styrji i Dolnej Austrji, pogrążonym w głębokiej modlitwie zakonnicom i płaczącym wiedeńkom, zrozumiałem dopiero cały tragizm tego narodu który obecnie dopiero rozumie czem był dla Austrji ten skromny człowiek, pochodzący jak oni z ludu. To że pochodził z ludu, dało mu w życiu największe atuty. Skromna tymczasowa mogiła nieugiętego obrońcy niepodległości Austrji i jej chrześcijańskiego ducha, ozdabia jedynie biała tabliczka z napisem „Bundeskanzler Dr. Engelbert Dollfuss.

Złośliwi twierdzą, że idei Dollfussa oddana jest jedynie generacja starsza, licząca już ponad lat 50 oraz dzieci w wieku do lat 14. Być może, że wiele prawdy tkwi w zdaniu, że w najbardziej imponującej manifestacji żałobnej, kilka dni temu na Heldenplatzu, którą kiedykolwiek widziała Austrja, udział brali wyłącznie odkomenderowani, t. zn. organizacje rządowe i urzędnicy, pochód jednak 200 tys. osób ma swoje znaczenie propagandowe. W części przynajmniej społeczeństwa austrjackiego zdołano już obudzić ideę państwowości austrjackiej.

Dopiero kanclerz Dollfuss i jego najbliżsi współpacownicy, podjęli się z całą energją niewdzięcznej na tym terenie pracy, uświadomienia swego narodu i odrodzenia państwa austrjackiego, w żywotność którego najmniej wierzyli sami austrjacy. Austrja jest chyba że jedynem państwem paradoksalnem, którego najbardziej szczerymi obrońcami nie podległości były do niedawna obce mocarstwa. Idea zjednoczenia narodu w ponad partyjnej pracy celem odrodzenia ojczyzny będzie według enuncjacyj kierowników obecnego rządu przyświecała i nadal Austrji. Dollfuss potrafił nadać swej konstruktywnej pracy głębszą myśl i treść. Widział on bowiem w Austrji jedyną ostoję chrześcijańskiej kultury niemieckiej i praworządności przed zalewem nacjonalistycznych i zgleichschaltowanych Prus. W tym celu stworzył on t. zw. front ojczyźniany, poświęcając tej idei nawet stronnictwo chrześcijańsko-społeczne.

PODPORY RZĄDU.

Decydujące znaczenie w budowie frontu ojczyźnianego miała Heimwehra. Kanclerz potrafił ją wbudować w swój nowy system polityczny, zyskując w ten sposób w ks. Starhembergu swego najwierniejszego współpracownika.

Założona jeszcze za czasów ks. Seipla Heimwehra, początkowo grupowała rzesze młodej inteligencji. Sfery te pod wpływem bardziej bojowych haseł nacjonalistycznych opuszczać zaczęły później szeregi Heimwehry. W r. 1930 nastąpiło znów odrodzenie tego ruchu, który przybrał charakter bardziej masowy, tracąc jednak dużo na swej spoistości wewnętrznej. Podobnie jak do niemieckiej S. A. wiele bezrobotnej młodzieży wstąpiło do tej organizacji, aby mieć bez płatne utrzymanie i ekwipunek, oraz skromne wynagrodzenie. Program Heimwehry polegał na walce z socjalizmem jak i ustrojem liberalno-kapitalistycznym. Odwrócono się od demokratycznej idei parlamentaryzmu i zaczęto wzorem włoskim propagować państwo stanowe. Hasłem Heimwehry stała się silna władza państwowa i ofiarna praca dla państwa. Po stłumieniu w lutym b. r. pamiętnej rewolty socjalistycznej użyto jej z niemniejszem powodzeniem do zgniecenia puczu hitlerowskiego. Liczy ona podobno około 40.000 ludzi.

Obok tej organizacji występują jeszcze t. zw. Ostmärkische Sturmscharen, na których się opiera kanclerz dr. Schuschnigg. Organizacja ta, powstała stosunkowo niedawno, grupuje bardziej ideowy i pewny element inteligentny, o wybitnem zabarwieniu katolickiem. Liczebność tej organizacji oblicza się na plus minus 20.000. Ponadto do obozu rządowego należą jeszcze: „Burgenländische Landeschützen", „Der Freiheitsbund" i „Die Christlichen Turner".

OPOZYCJA WCIĄŻ JESZCZE GROŹNA.

Obliczyć stosunek sił trzech ugrupowań politycznych przy oficjalnem nieistnieniu dzisiaj opozycji jest trudno. Pesymiści twierdzą, że narodowi socjaliści stanowią 60 proc. społeczeństwa, 15 proc to komuniści a obóz rządowy liczyć może zaledwie na 25 proc. zupełnie mu oddanych obywateli. Partja socjaldemokratyczna dzisiaj właściwie nie istnieje w Austrji. Po pogromie lutowym zradykalizowała się ona zupełnie i tworzy dzisiaj komunizm austrjacki.

Reszta przystąpiła bądź do frontu ojczyźnianego (w obawie utraty zarobku) albo do obozu hitlerowskiego.

Zarówno komuniści jak i narodowcy ustosunkowali się wrogo do kościoła, widząc w katolicyzmie podporę moralną rządu. W katolickiej Austrji w obecnej chwili kościoły chronione są przez uzbrojonych strażników bezpieczeństwa. Kto wie, czy Wiedeń również nie stanie się kiedyś terenem wypadków „hiszpańskich". Rośnie gwałtownie liczba występujących z łona kościoła.

Czem należy sobie właściwie wytłumaczyć tak liczną w Austrji opozycję? Według słów Starhemberga, „z chwilą naprawy stosunków ekonomicznych, narodowy socjalizm straci w Austrji cały sens swego bytu, pomimo udzielanego mu poparcia ze strony trzeciej Rzeszy". Należy do niego przedewszystkiem zradykalizowana młodzież, wszyscy niezadowoleni z obecnego stanu ekonomicznego, bezrobotni i pewne sfery inteligencji, przedewszystkiem nauczyciele i profesorowie. W swojem, kilka dni temu wygłoszonem przemówieniu, ks. Starhemberg w sposób niezwykle gwałtowny zaatakował tych inteligentów, których napiętnował mianem zdrajców ojczyzny. Pozatem, liberalne, pozbawione poczucia dyscypliny, społeczeństwo austrjackie niezbyt się zachwyca rządami autorytatywnemi i tęskni nie tyle za parlamentaryzmem ile za samemi wyborami.

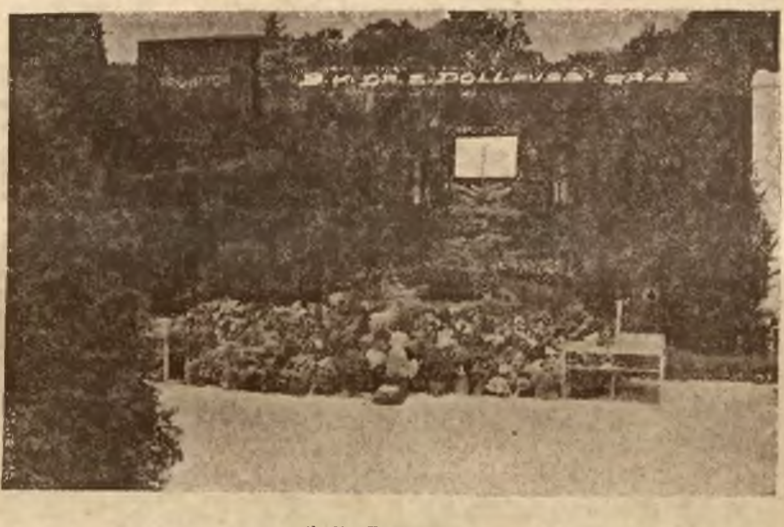
W związku z pobytem w Rzymie ks. Starhemberga oraz odbywającym się w Viareggio zjazdem familijnym Habsburgów, coraz częściej spotykam się w Wiedniu z opinją, że nadchodzi godzina restauracji monarchji. Wobec nieżyczliwego ustosunkowania się do idei monarchistycznej większej części wiedeńczyków, rząd zdaje się zrezygnował z restauracji w obawie komplikacji i tak już dość poważnej sytuacji.

Na każdym rogu miasta od dni kilku widnieją olbrzymie plakaty-odezwy rządu do robotników. Jedną z głównych trosk obecnego reżimu, to pozyskanie dla obozu rządowego sfer robotniczych. Fakt, że robotnicy krytycznego dnia 25 lipca zachowywali się z całą lojalnością względem rządu, skłoni nowego kanclerza do wyciągnięcia ręki do zgody. W licznych przemówieniach podkreślano wielokrotnie, że rząd i Austrja nigdy nie zapomną tego robotnikom. Pierwszym dowodem zmiany kursu ma być zwolnienie b. burmistrza socjalistycznego Seitza z więzienia i umieszczenie go w jednem z sanatorjów wiedeńskich.

ZAGADNIENIE ANSCHLUSSU.

Mussolini jest wzorem, którego naśladują obecni przywódcy Austrji. Wszędzie spotykamy dzieła i przemówienia wielkiego protektora małej Austrji. Zdaniem dyktatora Włoch, tłum kocha silnych ludzi. Czy tłum austrjacki pokocha naprawdę swych wodzów?

(Dokończenie na str. 4-ej).



Grób Dollfussa.

Mussolini spotka się z kanclerzem Austrji

RZYM, (Pat). Spotkanie Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggiem odbędzie się we Florencji.

I Francja zgadza się

PARYŻ, (Pat). Rząd francuski uwzględnił wniosek rządu austrjackiego o przedłużenie na okres jednego roku, zezwolenia na zwiększenie stanu liczebnego armji austrjackiej. Rząd francuski zastrzega jednak, iż wspomniane siły nie mogą być używane do innych celów, niż dla utrzymania spokoju wewnętrznego.

Wierna miłość

Konia się wystrzegaj z tyłu, psa z przodu, a kobiety z wszystkich stron, — uczy wschodnie przysłowie. Powtarzałem to nieraz Witkowi, ale on... On mi zawsze odpowiadał, że sam chce się oparzyć. — No i oparzył się.

Było to tak. Przychodzę do niego, a on siedzi przed skrawkiem lustra, krew mu się po brodzie sączy, a on dalej zawzięcie skrobie tępą brzytwą skórę na policzkach i pod nosem, raz po raz ją zacinając. Nie chcąc się przyczynić do jeszcze liczniejszych poranień, które nastąpiłyby niewątpliwie, gdybym go sprowokował na rozmowę, usiadłem w kąciku i czekałem aż się skończy to krwawe misterjum.

Nareszcie... Otarł rękawem krwawe ostrze brzytwy, natarł ałunem krwawiące na twarzy miejsca i zaczął się opryskiwać wodą kolońską.

— Dla kogo ty się tak poświęcasz? — zagadnąłem niby od niechcenia, a właściwie bardzo zaciekawiony genezą tej krwawej operacji i wonioktrysków wodo kolońskich. Wiedziałem doskonale, że Witek jest kochliwy i uwodzicielski, ale znałem również jego obyczaje. Na randki chodził niegolony, ubierał się niedbale, twierdząc, że to świetnie asekuruje przed małżeństwem.

— Gdy pierwszy szał miłości minie, — powiadał, — babsztyl przyjrzy mi się uważniej i da święty spokój.

Zasadniczo miał rację. Małżeńskie zakusy zawsze go mijały. Mniej świadomi rzeczy twierdzili, że ma szczęście, ja zaś doskonale wiedziałem, że to tylko skutek dobrze pomyślanej i wypróbowanej metody. Otóż właśnie dlatego tak byłem ciekaw, dlaczego on zdradził swoją wieloletnią rutynę. Właściwie nie „dla czego", ale „dla kogo".

— Jak ty myślisz, — rzekł mi zamiast odpowiedzi, — czy ona mnie kiwa, czy nie kiwa?

— Jeżeli to jest „ona", to napewno kiwa, — odparłem. — Chodzi tylko o to, jak kiwa?

Zamyślił się a po chwili mówił, napół do mnie napół do samego siebie.

— Nie, to niemożliwe, żeby ona kiwała. Po pierwsze ona taka piękna, po drugie, ty nie masz pojęcia, jak ona rozkosznie umie — całować, po trzecie ja jestem w niej na zabój zakochany, po czwarte ona we mnie też jest zakochana, a po piąte przysięgała mi, że będzie wierna

— Pierwsze, drugie, trzecie i czwarte — to możliwe, ale piąte to: bujać to my, a nie nas.

— At, przesadzasz. Ty nie masz pojęcia jaka ona piękna.

— Tem gorzej. Na większe pokusy jest narażona.

— Ale włosy jak złoto. Oczy jak lipcowe pogodne niebo, rzęsy i brwi, jak z asfaltu, cera, powiadam ci, jak krem

— Tem gorzej.

— Tem gorzej, tem gorzej, — przedrzeźnił mnie, pokazując język. — Kraczesz jak kruk. Właśnie, że tem lepiej. Tak piękna kobieta nie może, nie ma prawa, zdradzać.

— Zobaczymy.

— Oczywiście zobaczymy. A zresztą pokażę ci ją, to sam się przekonasz.

— Ja wiem, że tylko pokraki są wierne.

— Mówię ci, że jak ją poznasz, to zmnienisz zdanie. A wiesz co? Właśnie mam się z nią dziś spotkać i pójść razem na kolację. Możesz nam towarzyszyć. Już jest dziesiąta. Śpieszmy, bo mamy umówioną randkę na kwadrans po dziesiątej.

Poszliśmy. Na skrzyżowaniu ul. Mickiewicza i Wileńskiej stanęliśmy w oczekiwaniu.

Czekamy. Mija minut pięć, mija dziesięć, piętnaście, pół godziny, godzina, wreszcie skończyło się przedstawienie w teatrach. Mimo nas przepłynęły tłumy powracającej publiczności. Policjant za niepokoił się nieco naszą wytrwałością na posterunku, podszedł i wylegitymował. Nie mieliśmy mu tego za złe, owszem uważaliśmy to za miłą niespodziankę i urozmaicenie tak powoli wlokącego się czasu. Wreszcie dopaliłem ostatniego papierosa i zaproponowałem Witkowi pójść do Bukieta bez niej. Oburzył się okropnie.

— Jakto? Ona przyjdzie, ona napewno przyjdzie. To nie taka, żeby zdradziła, — mówił niby z przekonaniem, ale jakoś cisze i z drżeniem głosu.

— No to czekajmy, ale może tam na ławeczce w skwerku

— Nie, nie za nic. Musimy tu czekać. Tuśmy się umówili.

Oparliśmy się plecami o płot, zwiesiliśmy smutnie i nieco już senne głowy i czekaliśmy.

Zegar na wieży katedralnej wybił pół do pierwszej.

— A kogo panowie tu czekacie? — zabrzmiał naraz nad uchem bas stróża nocnego.

— Eureka, — krzyknął Witek. — sa-

Spuścizna Dollfussa

(Dokończenie ze str. 3-ej).

Dużo zależeć będzie od ich umiejętności i konjunktury gospodarczej. Przy zapewnionym zarobku i chlebie naród pójdzie choćby za Habsburgiem.

Nie w przeciwieństwach wewnętrznych leży niebezpieczeństwo dla spuścizny Dollfussa i jego idei niepodległej Austrji lecz w dziwnej psychice narodu austrjackiego i pomieszaniu pojęć — narodowość niemiecka i państwo austrjackie. Czy może być mowa o trwałości niezależnego państwa austrjackiego, gdy nawet sfery Heimwehry są w gruncie rzeczy zwolennikami idei wszechniemieckiej, tylko inaczej być może pojętej jak w Niemczech. W dłuższej rozmowie jeden z przywódców Heimwehry starając się mi wytłumaczyć posłannictwo dziejowe narodu austrjackiego, stwierdził wreszcie, że sprawa Anschlussu to tylko kwestja czasu, kwestja 50 czy 100 lat.

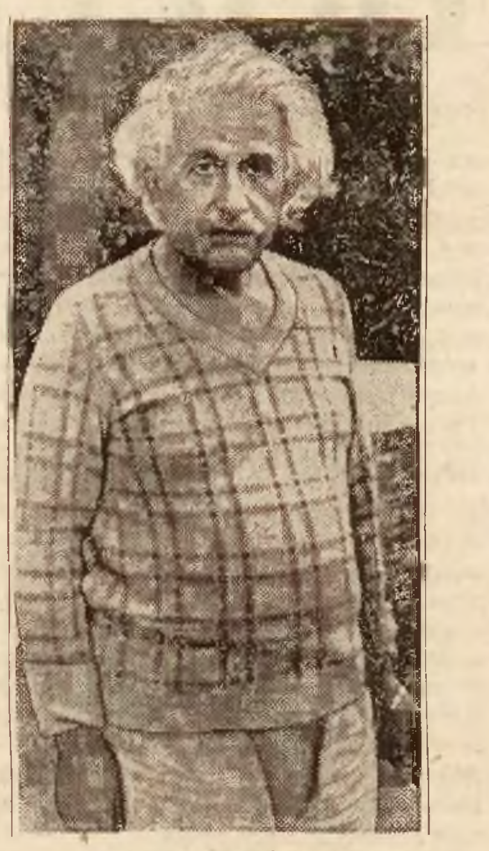
Różnica między ideą anschlussową Niemiec i Austrji polega na tem, że Niemcy pragną narzucić wszystkim szczepom germańskim jarzmo pruskiego ducha. Austrja zaś pragnie autonomicznego rozwoju. Dopóki w Niemczech panuje hitleryzm i pruski duch „der Gleichschaltung" Austrjacy na Anschluss nie zgodzą się, zbyt silny jest partykularyzm w państwie związkowem, dowodem czego służy chociażby Heimwehra, której brak jednolitego znaczka organizacyjnego. Każda prowincja posiada swój odrębny emblemat.

CZY ZARZEWIE PRZYSZŁEJ WOJNY?

Czy wobec tego, zagadnienie pokoju i wojny jest również tylko zagadnieniem czasu? Byłem przedwczoraj świadkiem obchodu żałobnego, uroczystości poświęconej pamięci Dollfussa. Zmarłego kanclerza czczono cudownym fajerwerkiem. Na placu zebrało się około 100.000 ludzi. Gdy muzyka grała marsze żałobne, publiczność wybuchała wciąż okrzykami zachwytu, nieustanne salwy oklasków zagłuszały koncert nadawany przez megafony. Gdy cały prater płonął w płomieniach cudownych ogni sztucznych na firmamencie ukazał się ognisty portret kanclerza. Wszystkie głowy obnażyły się gdy orkiestra odegrała hymn narodowy, lecz nie wszystkie ręce podniosły się w górę, gdy ukazał się Kruckenkreuz" symbol faszyzmu austrjackiego i nie wszyscy ślubowali wieczną wierność ognistej postaci. Dziwna była to uroczystość. Smutek połączony z wesołością. Nadzieja z bezgranicznem zwątpieniem. Czy symboliczny ten obchód zwiastował lepsze jutro niepodległemu państwu austrjackiemu czy ognie nad Praterem i głuche detonacje wybuchających ogni były tylko uwerturą zbliżającego się jeszcze potężniejszego fajerwerku, którego krwawa łuna zapłonie nad całym światem?

Norbert Żaba.

Teorja Einsteina zachwiana?



Prof. Einstein.

REWELACJA PROF. CARVALLO.

Świat naukowy obiegła w r. b. sensacyjna wiadomość o obaleniu, a w najlepszym razie zachwianiu słynnej teorji względności uczonego — wygnańca Alberta Einsteina. Ubierając tę wiadomość w formę paradoksu, dałoby się powiedzieć, że teorja względności okazała się rzeczą równie względną, co tyle innych rzeczy. Może to zresztą leżało w samem założeniu teorji?

Naturalnie, są to tylko żartobliwe przypuszczenia. Teorja względności prof. Einsteina odnosi się do zjawisk ściśle fizykalnych. Całkiem dowolnie, a zarazem niesłusznie rozciąga się tę popularną teorję także na inne dziedziny wiedzy i życia. Zwłaszcza śliskie i ryzykowne bywa przenoszenie teorji względności w dziedzinę norm etycznych.

Ale to tylko nawiasem. Powracając do właściwego tematu, stwierdzamy, że uczony francuski profesor politechniki paryskiej dr. Carvallo po długich doświadczeniach doszedł do wniosku, iż eksperyment uczonych amerykańskich Michelsona i Moreleya, na którym prof. Einstein budował przed trzydziestu laty swą teorję kryje w sobie błąd poważny. Wychodząc z tego założenia, teorja Einsteina również jest błędna.

Tak twierdzi prof. Carvallo. Uzasadnia on swe wywody w obszernej, najeżonej cyframi rozprawie. Wywiązała się ożywiona polemika. Paryskiego profesora poparli uczeni francuscy. W obronie Michelsona i Moreleya stanęli mężowie wiedzy amerykańskiej. Dyskusja trwa.

KTO NATCHNĄŁ EINSTEINA?

Powiedział ktoś dowcipny, że teorję względności rozumie tylko sam Einstein. Wytłumaczyć jej natomiast innym, nawet Einstein nie potrafi. Na czemże w przybliżeniu przynajmniej ta zawiła teorja polega? Kto go do jej zbudowania natchnął?

Z początkiem bieżącego stulecia dwaj Amerykanie: laureat nagrody Nobla Michelson i Moreley przeprowadzali eksperyment, mający wykazać wpływ ruchu kuli ziemskiej na szybkość światła. Przy pomocy arcymisternych instrumentów i arcyczułych przyrządów mierzyli obaj uczeni szybkość promienia świetlnego, spodziewając się wykryć pewne, nieuchwytne dla oka laika różnice. Do wniosku zaś, że różnice te musza istnieć doszli Amerykanie drogą bardzo prostej dedukcji: promień świetlny — to drgająca fala eteru kosmicznego, ruch ziemi dokoła ziemi i dokoła słońca (inne jej ruchy narazie pomińmy) nie może nie wywierać wpływu na drganie fal eteru, zatem szybkość światła musi wykazywać zależnie od ruchu ziemskiego pewne wahania. Rozumowanie — jak widzimy — było bez zarzutu. A jednak powtarzane wielokrotnie eksperymenty nie potwierdzały wniosku, wyciągniętego z powyższych przesłanek. — Szybkość promienia świetlnego, niezależnie od zmiany warunków nie wykazywała żadnych różnic.

Uczeni stanęli w obliczu łamigłówki. Co u djabła jest z tem światłem? Biedzili się, głowili powtarzali eksperyment. Wszystko napróżno. Światło nie chciało jakoś ulegać wpływom ruchów kuli ziemskiej.

Z pomocą biednym uczonym amerykańsk. przyszedł młody podówczas i mało znany fizyk Albert Einstein. Eksperyment Michelsona i Moreleya natchnął go śmiałą koncepcją, która wyjaśniała zawiłości eksperymentu, tłumaczyła szereg innych trudności i — zasłużenie czy niezasłużenie — zgotowała światowy rozgłos jej twórcy.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

Opracowana w 1905 r. przez Einsteina teorja względności opiera się na nowej koncepcji czasu i przestrzeni. Według Einsteina pomiary czasu i przestrzeni dają wyniki względne. Metr, mierzony w pędzącym pociągu jest krótszy od metra, znajdującego się w spokoju. Godzina na zegarku osoby jadącej trwa dłużej niż godzina na zegarku osoby, zajadającej befsztyk na dworcu. Kilogram jest cięższy w poruszającym się pociągu, niż na stacji. I tak dalej. Niewzruszone zdawałoby się pojęcia drgnęły i zachwiały się. System C-G-S (centymetr-gram-sekunda), stanowiący podstawę naszej fizyki został podważony. Einstein miał się okazać dla fizyki tem, czem Łobaczewski dla geometrji Euklidesa, Kopernik dla astronomji Ptolomeusza, Kant dla filozofji racjonalistów i empiryków.

ZACHWIANA CZY NIEZACHWIANA?

Obecnie prof. Carvallo przychodzi z nowemi rewelacjami. Twierdzi, że doświadczenia Michelsona i Moreleya kryły błąd. Temsamem kryła błąd podstawa, na której wzniósł Einstein przed 30 laty sensacyjną strukturę swej śmiałej myśli. Takby przynajmniej wynikało z wywodów białobrodego profesora politechniki paryskiej.

Einstein się jednak nie poddaje. Zwolennicy jego — a ma ich, zwłaszcza po swej odysei hitlerowskiej, niemało — zapewniają, że gdyby nawet tezy prof. Carvallo miały być prawdziwe teorja względności nie na tem nie cierpi, gdyż znajduje potwierdzenie w dziesiątkach innych przykładów. Jedna jaskółka nie czyni wiosny.

Nie naszą, laików, jest rzeczą rozstrzygać, czy teorja Einsteina została istotnie zachwiana i w jakim stopniu wywody prof. Carvallo okazały się dla teorji tej czynnikiem destrukcyjnym. Jedna jaskółka nie czyni wiosny. Zapewne. Skoro jednak eksperyment uczonych amerykańskich tak pięknie dotychczas uzasadniał teorję względności, niepodobna zaprzeczyć, że wyranżerowanie tego eksperymentu przez prof. Carvallo z łańcucha innych pro-einsteinowskich argumentów nie może nie wzmocnić stanowiska oponentów Einsteina. Wszelka, mająca największe nawet pozory słuszności teorja czy hipoteza opierać się winna na solidnej, możliwie pełnej indukcji. Wszelka teorja doznaje ciosu, gdy wśród mnożącej się liczby „pro". zjawia się jakieś „contra", czyli — mówiąc językiem naukowym — reperitur insantia contraria. W przypadku teorji Einsteina, jaką „insantia contaria" było obalenie eksperymentu uczonych amerykańskich przez uczonego francuskiego.

Dalszy rozwój tego ciekawego sporu naukowego wykaże po czyjej stronie jest słuszność.

NEW.

MODA

JAKĄ WYBRAĆ TOREBKĘ?

Zanim zadecydujemy co wybrać na ulicę, warto zastanowić się nad kwestją, nie mającą napozór znaczenia, ale w rzeczy samej bardzo ważną i stanowiącą o elegancji i dobrym smaku pani. Jest to kwestja torebki. Koniecznym warunkiem wyboru odpowiedniej torebki jest sharmonizowanie jej z całością. Jaskawy kontrast dopuszczalny jest jedynie w zakresie kolorów. Do białego i czarnego okrycia — każdy kolor, nawet najjaskrawszy, może się nadać. W zakresie linji i rodzaju żadna ekstrawagancja nie jest dopuszczalna. Zasadniczo moda torebek idzie w parze z ogólną tendencją mody, a cechy charakterystyczne nowych projektów znajdują swe potwierdzenie i odbicie w wytycznych ogólnych. Największą, jeśli chodzi o rozmiary, jest torebka podróżna, z żółtej lub beige skóry, opatrzona dwiema rączkami do trzymania. Zamykana na prostą klamrę, lub błyskawiczny zamek, świetnie pasuje do płaszcza z szerokiemi klapami i baskijskiego beretu. Torba taka musi pomieścić w razie potrzeby cały weekendowy ekwipunek: kostjum kąpielowy, nocną koszulę, pantofle i t. p.

Wśród fasonów torebek spacerowych, noszonych do płaszczy jesiennych, kostjumów i futrzanych torebek, przeważają kształty płaskie i podłużne, ze skóry matowej krokodyla, foki lub kozła, ujęte w niklową ramę. Formę mają prostokątną lub zaokrągloną u dołu; rączki albo nie mają wcale, albo mają metalowy łańcuch. Ten rodzaj torebek nadaje się również do wełnianych sukien popołudniowych. W dziedzinie torebek elegantszych, wieczorowych, najmilej widziany jest aksamit i renifer. Modele wieczorowe mają kształt małej koperty, materjał osadzony jest zazwyczaj na gładkich lub cyzelowanych klamrach, a całość zdobi monogram.

Celine.

Modny kapelusz



Kreacja p. t. „Dla ciebie".

ma Opatrzność zsyła nam pana. Pan tu oddawna stoi?

— Od godziny dziewiątej.

— A nie widział pan tu dzisiaj takiej pani w dużym białym kapeluszu z rondem, w niebieskiej sukni, włosy jak złoto, oczy jak chabry, ząbki jak perły...

— Takiej to nie widziałem.

— A jaką pan widział?

— Kapelusz zgadza się, suknia zgadza się, ale złoto, perły, to nie zgadza się.

— A jak wyglądała? — przerwałem, podejrzewając, że rysopis podawany przez zakochanego może zawsze budzić nieporozumienia.

— Utykała na lewą nogę, skórę miała po ospie chropowatą, była bardzo chuda...

— To ona, to ona, — ryknął radośnie Witek, — gdzie pan ją widział?

— Tu. — brzmiała spokojna flegmatyczna odpowiedź.

— O której godzinie?

— O dziesiątej.

— Nie może być. My tu stoimy od dziesiątej.

— Panowie stoicie dziś, a ona tu czekała wczoraj.

— Psiakrew, rzeczywiście, przypomniałem sobie, że to miało być wczoraj. No i co, i co... długo czekała?

— A długo, może godzinę, może więcej. Potem szedł porucznik. Popatrzył na nią, ona na niego, postali, pogadali, potem wzięli się pod ręce i poszli.

Spojrzałem na Witka. Stał blady z zaciśniętemi zębami.

— Chodź do Bukieta. Chcę się upić.

Po chwili w barze przy stoliku pocieszałem przyjaciela.

— Właściwie to byłoby wszystko dobrze, gdyby nie podwinął się pod rękę ten porucznik. Uważam, że naogół kobiety są wierne, chodzi tylko o to, żeby nie miały okazji do zdrady.

Witek nic nie mówił, tylko chlał maciejówkę.

Po paru dniach spotkałem go.

— Idę na randkę, — oznajmił, — poznałem śliczną, słodką dziewczynę.

— A więc znowu uwierzyłeś w wierność kobiet.

— Licho tam, — nie uwierzyłem, ale... „sprobuj bez baby żyć". — zanucił.

— Aha, rozumiem, — rzekłem obrzucając wzrokiem jego nieogolony podbródek, wygniecioną marynarkę i nieprasowane spodnie, — wróciłeś do swojej dawnej metody.

War.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Ubrał się djabeł w komżę.."

„Dziennik Wileński" ogłasza w numerze wczorajszym, na pierwszej stronie, następującą, frapująco zatytułowaną depeszę:

> **RZYM, (PAT). — Ze strony oficjalnej oświadczają, że w czasie obecnych manewrów odbędzie się spotkanie pomiędzy szefem rządu włoskiego i kanclerzem związkowym Austrji. Miejscowość, w której spotkają się obaj mężowie stanu, nie została jeszcze oznaczona. Korespondent Reutera z Rzymu informuje, że spotkanie to odbędzie się już w przyszłym tygodniu.**

Czytałem raz i drugi i... nic z tego nie wychodzi" — jak mówią w Wilnie. Kto się ubrał w komżę? Mussolini czy bogobojny dr. Schuschnigg? — A może Agencja Reutera? Dalszy ciąg tego powiedzenia brzmi, jak wiadomo: ...„ ogonem na mszę dzwoni". Otóż komu dzwoni? Czyż by „Dziennikowi Wileńskiemu"?

Przekonujemy się, że to jest jakaś omyłka i że jeżeli gdzieś coś komuś dzwoni, to chyba w uchu „Dziennikowi Wileńskiemu".

Nastąpiła tu widoczna omyłka z tytułami. — Mianowicie tytuł w całej okazałości: „Ubrał się djabeł w komżę i ogonem na mszę dzwoni"... powinien się znajdować nad innym artykułem w tym samym numerze, a mianowicie nad artykułem zatytułowanym „Tragedja gen. Rozwadowskiego".

Ni stąd ni zowąd, z braku matrjału widocznie, wyrywa tu „Dziennik Wileński" cały odcinek z wydanej przed pięciu laty książki p. t. „Generał Rozwadowski", gdzie niejaki Matyasik, mieszając taktykę z polityką, a to wszystko z własnemi, wątpliwej wartości lirycznemi wynurzeniami, mąci wodę wbrew zasadzie: — „De mortuis aut bene, aut nihil".

Generał Rozwadowski był człowiekiem wielkich bezsprzecznie zasług, ale pod koniec swojej służby wojskowej popełnił błędy, które są znane nietylko właściwym czynnikom, ale i udokumentowane aktami. Jeżeli się o nich nie mówi, to jedynie przez wzgląd na zasługi i pamięć Zmarłego.

Gdy przed pięciu laty **Matyasik** robił sobie **gali-matyasik** artykulikami, to miało to przynajmniej cel polityczny. Dzisiaj, gdy „Dziennik Wileński" wydobywa te historje najsłuszniej pokryte pyłem zapomnienia, przypomina bardzo właśnie owego przez się zacytowanego djabła, który „ubrał się w komżę i ogonem na mszę dzwoni"...

Wel.

Z WĘDRÓWKI PO WILEŃSZCZYŹNIE

FALA POWROTNA PRYMITYWU

Krajobraz wsi wileńskiej ze swemi małemi krytemi słomą chatkami i ubogim sprzętem gospodarczym reprezentuje w pełni kulturę wsi ubiegłych stuleci. Przenosi widza w atmosferę zabytkową, jaką w większości krajów europejskich o wysokiej kulturze poznaje się w lokalach muzealnych.

Niewątpliwie pradziadowie większości dzisiejszych mieszkańców wsi wileńskiej, a prawdopodobnie i przodkowie z szóstego i siódmego pokolenia wstecz bytowali prawie w identycznych warunkach kulturalnych. Kolosalny postęp techniki, wiedzy — wywarł wpływ minimalny na psychikę ludności wiejskiej i na warunki jej codziennego życia. Koleje biegną jeszcze zbyt daleko od wielu dziesiątków wsi, samoloty lecą zbyt wysoko i rzadko. Podczas swej wędrówki po Wileńszczyźnie, spotkałem wielu wieśniaków ze starszego i młodego pokolenia, którzy nie widzieli kolei żelaznej i aeroplanu. To są zresztą fakty niezbyt charakterystyczne.

Bardzo ciężka sytuacja materjalna wsi — szczególnie małorolnych, o czem już dużo, lecz jednak jeszcze zamało pisano, spowodowała to, że na wsi powracają do użytku przedmioty, o których przyjęto mówić, że są prymitywne.

Ludność nie stać już na zapałki, powraca więc hubka i krzesiwo. Hubkę zdzierają z brzozy, gotują dwa razy, suszą i trą. Krzemieni pełno jest na polach, natomiast krzesiwa wyrabiają masami kowale wiejscy. Otóż krzesiwa te mają kształt podobny do kształtu krzesiw, które widziałem w muzeach etnograficznych Estonji, Łotwy i Litwy, a które są znane w prehistorji i na daleko szerszym obszarze etnograficznym niż Wileńszczyzna.

Wracają łapcie. Piszę „wracają“, bo w okresie dobrej konjunktury gospodarczej — łapcie były już stopniowo wypierane przez wyroby skórzane. W każdej prawie chałupie wiejskiej na tej drodze, którą przebyłem, onuce i łapcie zdobywają prawo większe niż buty świąteczne. Jeżeli takie są, albo wyłączne — szczególnie u małorolnych. Schnące kółka łyka widnieją pod okapem prawie każdej chałupy lub budynków gospodarczych.

Domowe żarna rotacyjne ręczne są w powszechnem użyciu. Żarna — to znaczy, dwa kamienie, które się ocierają o siebie — prawie identyczne do tych których używali starożytni Egipcjanie i które potem z biegiem stuleci i epok rozprzestrzeniły się po Europie; żarna, których używano na naszej wsi w piątem, szóstem, siódmem — pokoleniu wstecz. Do robienia krup używa się drewnianej stępy. Widziałem u wielu gospodarzy sochy w użyciu. Brony drewniane, wyrabiane własnym przemysłem ręcznie w domu, spotyka się na każdym kroku.

Podałem przykładów niewiele. Mógłbym jeszcze przytoczyć, że powraca łuczywo, ule są prawie wyłącznie własnej roboty z pnia — prymitywne...

Jeden z moich kolegów — etnograf jest zadowolony z podobnego stanu rzeczy. Twierdzi, że etnografja zyska na tem. Badania terenowe będą miały do dyspozycji o wiele większy materjał niż dotychczas. Powstaje jednak pytanie czy na tę powrotną falę nie wywrze wpływu technika miasta? I to ciekawe zagadnienie.

Natomiast dla rozwoju naszego przemysłu są to objawy, sądzę, bardzo smutne. Zmniejsza się wszak konsumpcja obuwia, narzędzi rolniczych, zapałek. młyny stoją bez pracy...

I jeszcze jedno zjawisko. Ludność małorolna zaczyna uprawiać ziemię przy pomocy byków i wołów, a wyzbywa się koni. Spotykałem nieraz na drodze wozy z wprzągniętemi wołami, a na miedzach i pastwiskach pasące się byki i woły robocze. We wsi Nawry (pow. postawski) posiada byka roboczego zamiast konia właściciel dwunastohektarowego gospodarstwa. W Wasiulkach i Mickiewiczach (pow. wilejski) byki robocze są b. popularne. Dlaczego? Otóż koń wymaga dobrej paszy, a nawet owsa. Natomiast byk czy wół żre sieczkę ze słomy i jest o wiele silniejszy niż mały koń. A więc względy gospodarcze.

Warunki pracy wsi zarobkującej nie przypominają w niczem zdobyczy socjalnych XX wieku. Ośmiogodzinny dzień pracy — to „twór“ nieznany na naszej wsi. Wieśniak lub wieśniaczka, zgodzeni do jakiejś roboty, pracują po 14—15 godzin — w miesiącach letnich oczywiście — od wschodu do zachodu słońca z przerwą dwu lub jednogodzinną na obiad (wieś nazywa go „południem“). Tak jak za czasów pańszczyzny.

— Bywa lekko, bywa i bardzo ciężko pracować — mówiła mi jedna z kobiet wiejskich o warunkach pracy żniej. Jak jaki pan. Zawsze jednak z tyłu ekonom popędza. Jeden da odpocząć, — drugi krzyczy, wymyśla w największą spiekotę, kiedy pot oczy zalewa, a na szyi bąble pękają.

Oczywiście poglądy na wieś zarobkującą mogą być różne. Można mi zarzucić, że gram na nutę walki z wiatrakami, że dzień pracy na wsi zależy od specyficznych warunków. A więc liczenie się z pogodą i t. p. Można mi to zarzucić, a jednak dlaczego robotnik na wsi nie może mieć dobrodziejstw z ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy? Jest przecież pełnowartościowym obywatelem.

Ostatnio na wsi pojawiły się gromady bezrobotnych. Wędrują sobie i zbierają datki. Są natarczywi i bezczelni — żądają od chłopa pomocy materjalnej nieraz groźbą fizycznych argumentów. Oczywiście tych sposobów chwyta się element najgorszy. Policja powinna energicznie walczyć z tą plagą — stanąć w obronie chłopa.

Na zakończenie przychodzi na myśl teorja o luce kulturowej na terenie Wileńszczyzny, o której pisałem w swoim czasie w sprawozdawczym artykule. Czyż nie rzuca się to jaskrawo w oczy, że Wileńszczyzna bytowała i żyje obecnie w dużem odosobnieniu od wielkich przemian kulturowych, technicznych, społecznych. Mowa tu oczywiście o wsi, chociaż i o miasteczkach w wielu wypadkach dałoby się to samo powiedzieć. Żyje, jak w worku, odgrodzona od całego świata, jakby zapomniana.

Wieś nasza potrzebuje dużego wkładu przedewszystkiem materjalnego, a także i kulturowego. Pozostawiona własnym siłom będzie zawsze wlokła się w ogonku z ujemnym bilansem.

Włod.

Katastrofa kolejowa w Avignonie



Na dworcu w Avignonie wykoleił się ekspres kursujący na linji Genewa — Ventimiglia. — Siedmiu pasażerów poniosło śmierć, a 60 odniosło rany. Na zdjęciu — miejsce katastrofy.

KURJER SPORTOWY.

Niedziela w sporcie

Dziś na boisku przy ul. Werkowskiej odbędzie się mecz piłkarski o wejście do Ligi.

Przeciwnikiem W. K. S-u bedzie mistrz Polesia W. K. S. Brześć.

W Grodnie walczą dziś na Niemnie osady W. K. S. w regatach wioślarskich o mistrzostwo Grodna.

W Warszawie na boisku Polonji, zmagają się dwie drużyny piłkarskie Gwiazda z Gryfem o prawo wejścia do Ligi.

W Łodzi mistrz Palestyny Hapoel walczy z Makabi.

W Lipsku kolarze nasi startują w biegu szosowym o mistrzostwo świata.

W Magdeburgu mamy zakończenie mistrzostw pływackich świata.

W Warszawie na boisku Polonji mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — Ruch.

Na boisku Skry mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją robotniczą a reprezentacją kl. B i C.

Pozatem odbędą się mistrzostwa kl. A i korespondencyjne zawody strzeleckie Polska — Estonja i Polska — Szwecja.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Garbarnia.

W Poznaniu mecz lekkoatletyczny pań Polska — Japonja i mecz Ligowy Warta — ŁKS.

W Łodzi mecz o wejście do Ligi Legja (Poznań) — ŁTGS. i mecz towarzyski Hapoel (Palestyna) — Union Turing.

We Lwowie 10-bój o mistrzostwo Polski, mecz Ligowy Pogoń — Warszawianka i turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu.

W Katowicach mecz towarzyski IFC — Tennis Borusia (Berlin).

W Świętochłowicach memz o wejście do ligi Grzegórzecki (Kraków) — Śląsk.

W Magdeburgu zakończenie pływackich mistrzostw Europy.

W Lipsku zakończenie kolarskich mistrzostw świata.

Bracia Adamowiczowie w Sowietach

Ze Stołpców donoszą, iż w dniu wczorajszym w rejonie Kołosowa przez punkt graniczny „17“ przekroczyli granicę bracia Adamowiczowie zwycięscy Atlantyku.

Bracia Adamowiczowie udali się na teren Białorusi sowieckiej gdzie posiadają krewnych.

Województwo białostockie w obronie Studjum Rolniczego U. S. B.

Projekt zamknięcia Studjum Rolniczego Uniwersytetu Stefana Batorego był przedmiotem obrad Zarządu Okr. Tow. Org. i K. R. w Ostrowi Mazowieckiej. W wyniku obrad powzięto następującą uchwałę:

„Zebrani żywo się zainteresowali nadzwyczaj ważną sprawą zamknięcia Studjum Rolniczego U. S. B. W dyskusji, jaka się wywiązała, wszyscy podkreślali konieczność istnienia Studjum Rolniczego w Wilnie ze względu na straty, w wypadku zamknięcia, jakie sprawa lniarska poniosłaby wogóle a na kresach wschodnich w szczególności. Po ożywionej i wyczerpującej dyskusji zarząd O. T. O. i K. R. całkowicie solidaryzuje się ze stanowiskiem innych organizacyj rolniczych, ubolewając nad tem, iż w kraju typowo rolniczym mogą powtać projekty zamykania uczelni rolniczych. Zarząd O. T. O. i K. R. stoi na stanowisku, iż szczególnie na Wileńszczyźnie placówka ta winna być utrzymana nietylko ze względu na kwestję lniarską, która w dobie dzisiejszej jest ważną dla całej Polski, lecz również placówka ta winna i musi odegrać ważną rolę w życiu narodowo-rolniczem.

W dalszym ciągu zarząd O. T. O. i K. R. uważa za grzech narodowy zamykanie instytucji, która wykazała się już chlubnemi pracami w dziedzinie rolnictwa mającego olbrzymie znaczenie dla całego kraju rolniczego. W konkluzji zarząd O. T. O. i K. R. całkowicie przyłącza się do akcji, zmierzającej do utrzymania Studjum Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego i postanawia przesłać odpisy protokółu do p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz do Białostockiej Izby Rolniczej“.

Przewodniczący zebrania:

(—) P. Wnorowski

Członkowie: *(—) W. Zawistowski, (—) T. Grzymała, (—) J. Napiórkowski.*

Gorliwość niewskazana

Od poniedziałku zaczyna się praca w szkołach. W dniu tym, jak podają gazety — po nabożeństwie w kościołach, rozpoczną się normalne zajęcia. Normalne!

Należy stwierdzić, iż określenie „normalny“ niektórzy „pedagodzy“ (w cudzy słowie) w danym wypadku rozumieją w najściślejszem tego słowa znaczeniu i zbyt gorliwym wykonaniem nakazu władzy szkolnej, mącą pierwsze, zazwyczaj tak radosne ,pełne poufnych zwierzeń, dziecięcego gwaru i śmiechu — dni rozpoczęcia szkolnego roku.

Gorliwość ta objawia się w ten sposób, iż całe to bractwo szkolne żyjące jeszcze beztroską miesięcy wakacyj, przepojone zapachem łąk i szmerem lasów, odzwyczajona od pracy nad książką i rygoru szkolnego, odrazu, z całą bezwzględnością wprzęga się w jarzmo obowiązków szkolnych, zadaje się normalne lekcje do odrabiania w domu, a najbardziej gorliwi „pedagodzy“ uważają iż właśnie po dłuższym wypoczynku należy żądać bardziej intensywnej pracy, normy zadawane do odrabiania w domu, jeszcze zwiększają, nieświadomi tej niezbitej prawdy, że właściwej wydajności pracy od dziecka w szkole — a nieulega żadnej wątpliwości iż nauka w szkole jest jedną z form pracy umysłowej — można żądać jedynie po pewnym okresie czasu, kiedy się oko wdroży do niej tak jak się wdraża nawet dorosły człowiek do każdej pracy, której nie wykonywał w ciągu dłuższego okresu czasu.

Rezultat: nazajutrz w śmiech i gwar głosów dziecięcych w szkole wplatają się łzy, a w domu w niejednej młodej główce, uginającej się pod brzemieniem, od którego się odzwyczaiła, rodzi się zabójcza myśl, że coś się w niej zepsuło, że przez lato stała się niedołężną.

Nie, w pierwszych dniach roku nie może być normalnej pracy w szkole. Muszą być one poświęcone wdrażaniu dziatwy do tego wysiłku, którego się będzie od niej wymagało później, podczas pracy normalnej.

O tem powinni pamiętać ci, którym los oddał w ręce kształcenie naszej dziatwy.

F. Umiastowski.

Tajemnica stawu w maj. Kuszlany

Z Oszmiany donoszą:

Ostatnio wśród mieszkańców gminy solskiej, powiatu oszmiańskiego, wywołała wielkie zainteresowanie wiadomość o ukrytym rzekomo skarbie na dnie stawu w majątku Kuszlany.

TAJEMNICZA SKRZYNIA NA DNIE STAWU.

W 1917 roku, za czasów okupacji niemieckiej, niejaki Jankiel Łaskow, mieszkaniec Kuszlan, łowiąc ryby zauważył w jednem miejscu wystający z płytkiej wody, brzeg dużej żelaznej skrzyni spoczywającej na dnie stawu.

Łaskow, który wiele słyszał o ukrytych skarbach na Wileńszczyźnie, nikomu nie powiedział o swem odkryciu, chcąc widocznie skorzystać z przypuszczalnych bogactw ukrytych w tajemniczej skrzyni. By więc nikt go nie zauważył, postanowił dostać się do skrzyni pod osłoną nocy.

WODA UKRYŁA TAJEMNICĘ.

Tymczasem, zgodnie z powziętym planem, udał się w nocy nad brzeg stawu, znalazł staw zapełniony wodą, co uniemożliwiło mu natychmiastowe poszukiwania. Nie stracił jednak nadziei i zachowując nadal tajemnicę odkrycia zaczął z wielką skwapliwością zbierać kursujące w okolicy pogłoski o ukrytych skarbach. Gromadząc opowiadania i pogłoski Łaskow pewnego dnia dowiedział się od dzierżawcy kuszlańskiego młynu Motlim Markusa, że fama głosi, iż podczas odwrotu armji Napoleona z pod Moskwy, cofające się oddziały francuskie rzuciły do stawu żelazną skrzynię zawierającą kasę pułkową.

Opowiadanie Markusa jeszcze bardziej upewniło Łaskowa w przeświadczeniu, iż widział właśnie ową skrzynię.

Fama ta znalazła jeszcze potwierdzenie, w fakcie, który miał miejsce krótko przed wojną światową.

DZIWNA PROPOZYCJA FRANCUZA.

Pewnego dnia do właściciela majątku Kuszlany zgłosił się jakiś Francuz z propozycją bezpłatnego wyszlamowania stawu. Na zapytanie właśc. majątku Szafnagla co go skłania do bezinteresownego podjęcia się tej kosztownej pracy, Francuz oświadczył, że ma w tem swoje wyrachowanie, gdyż wydobyty ze stawu szlam potrafi korzystnie sprzedać na użyźnianie ziemi.

Szafnagel na propozycję tę nie zgodził się.

Jak się okazuje propozycja Francuza nie była zjawiskiem odosobnionem, gdyż RODZINA SZAFNAGLÓW, OD SZEREGU LAT OTRZYMYWAŁA I W DALSZYM CIĄGU OTRZYMUJE PROPOZYCJE WYDOBYCIA RZEKOMO UKRYTEGO NA DNIE STAWU SKARBU.

POGŁOSKĄ O SKARBIE ZAINTERESOWAŁA SIĘ POLICJA.

Mimo, że od chwili gdy Łaskow poczynił swoje pamiętne spostrzeżenie, upłynęło już tyle lat, nie mógł on znaleźć spokoju. Trapiony myślą o możliwości zdobycia bogactwa „leżącego bezużytecznie na dnie stawu“, szukał przez szereg lat porozumienia z właścicielami Kuszlan. Szafnaglowie byli jednak nieugięci i na żadne propozycje rozpoczęcia poszukiwań nie zgadzali się.

Aczkolwiek Łaskow starał się utrzymać swoje odkrycie w tajemnicy i pertraktacje z właścicielami majątku prowadził z uwzględnieniem jak najdalej idącej ostrożności, historja o „odkryciu“ skarbu nabrała rozgłosu.

Wreszcie cała historja dotarła również do wiadomości policji, która sprawą tą zainteresowała się.

CZY ROZPOCZNĄ SIĘ POSZUKIWANIA?

Policja, chcąc raz na zawsze położyć kres pogłoskom zaproponowała właścicielom Kuszlan opróżnienie stawu. P. Szafnaglowie jednak tłumacząc się, że opróżnienie stawu, a następnie zapełnienie go wodą związane jest ze znacznemi wydatkami, polecenia policji nie wykonali.

Wobec tego miejscowa policja w Oszmianie zwróciła się o instrukcje do władz przełożonych w Wilnie. Jaki obrót przyjmie nadal ta sprawa trudno coś powiedzieć. W każdym bądź razie wywołała wielkie poruszenie wśród okolicznej ludności, tem jednak niebezpieczne, że poważne zainteresowanie się tą sprawą i rozgłos mogą pchnąć niejednego śmiałka do niebezpiecznych poczynań poszukiwawczych na własną rękę w mroku nocy. (c)

Co się dzieje u dozorców domowych

Szeroka opinja publiczna nie jest poinformowana o tem, co się dzieje wśród dozorców domowych. Nie wszyscy wiedzą może, że Chrześcijański Związek Zawodowy dozorców domowych zerwał oddawna z Centralą Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Wilnie i co było powodem tego zerwania. Otóż fakty takie, że przewidziana statutem Centrali jej komisja rewizyjna gospodarki Centrali faktycznie nie kontrolowała przez okres zgórą sześciu lat; że sekretarz Centrali p. Wł. Ostrowski zajmuje stanowiska prezesów, sekretarzów, skarbników poszczególnych Chrz. Zw. Zaw., a nawet w tychże związkach — jednocześnie występuje, jako członek... ich komisyj rewizyjnych! odmawianie członkom związku — dozorcom, przewidzianej statutem pomocy prawnej; ciągłe okolicznościowe pobieranie przez Centralę od Chrz. Zw. Zaw. Doz. Dom. nadzwyczajnych składek, jak również miesięcznego haraczu w kwocie początkowo 150, ostatnio 80 zł. tytułem składki na Centralę; brak jakiejkolwiek kontroli nad pieniędzmi Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Fakt pobierania przez p. Wł. Ostrowskiego od uczestników rokrocznych pielgrzymek do Kalwarji drobnych datków na opłacanie asystującej pielgrzymce orkiestry pomimo opłacenia jej przez Chrz. Zw. Zaw. Doz. Dom. za siebie i niejednokrotnie za inne Zw. Zaw. w całkowitej wysokości jeszcze w Wilnie przed wyruszeniem pielgrzymki!

Zarząd Chrz. Zw. Zaw. Doz. Dom. dawno już nosił się z myślą zerwania łączności z Centralą.

Od samego początku walki z Centralą Chrześcijański Związek Zawodowy Dozorców Domowych bronił swoich interesów, a walkę ostateczną wypowiedział dopiero wówczas, kiedy nadszedł moment najodpowiedniejszy. Projekt wniosku zerwania łączności z Centralą Zarząd Chrześć. Zw. Zaw. Doz. Dom. przedłożył zwołanemu na dzień 12 lipca r. b. do lokalu Klubu Myśliwskiego Ogólnemu Zebraniu członków, które po stwierdzeniu aż nazbyt dostatecznego quorum (obecnych 179, ogólna liczba 209) wniosek przyjęło, a dla wyrażenia głębszego oburzenia pod adresem Centrali postanowiło zmienić nazwę związku na „Zjednoczenie Dozorców Domowych Chrześcijan w Wilnie“ i siedzibę swoją przenieść z lokalu Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej 1, na ulicę Stefańską 13.

Centrala Shrz. Zw. Zaw. upierając się przy swojem zdaniu, że tego rodzaju Ogólne Zebranie, byłoby prawomocne, gdyby się odbyło przy ul. Metropolitalnej 1, i to zwołane nie przez Zarząd, a przez... Centralę, bynajmniej nie kapituluje, lecz przeciwnie, zamyka dotychczasowy lokal związku przy ul. Metropolitalnej, gdzie przetrzymuje bezprawnie sztandar, chorągwie i cały inwentarz związku, a dla ewentualnej pewności schowka przerabia zamek i klucz pieczołowicie przechowuje u siebie. A dalej? Oto, niewiadomo na jakiej podstawie, Centrala, korzystając z zarekwirowanych druków związku i pieczęci, rozsyłanemi po mieście zaproszeniami z podpisami ks. A. Mościckiego i W. Ostrowskiego — zwołuje u siebie Ogólne Zebranie członków nieposłusznego Związku, w dniu 16 lipca r. b., na którem w obecności 20 członków związku dozorców i takiejże liczby umyślnie dla upozorowania quorum zaproszonych członków innych Chrz. Zw. Zaw. — uchwala rezolucje, że Chrześcijański Związek Zawodowy Dozorców Domowych... istnieje i ma siedzibę przy ul. Metropolitalnej!

Owszem, związek ten istnieje, lecz zupełnie prawomocnie zerwał łączność z Centralą Chrz. Zw. Zaw. i zmienił nazwę. A Centrala Chrz. Zw. Zaw. w Wilnie za wszelką cenę usiłuje wmówić w opinję publiczną, że nietylko nie zmienił nazwy, nietylko zajmuje lokal dotychczasowy przy ul. Metropolitalnej, ale z Centralą żyje w jak najlepszej zgodzie!

Dlatego też Centrala przeprowadza wybory do władz związku dozorców o starej nazwie, powołuje zarządy tegoż związku, w skład którego wchodzą dozorcy, niecziłonkowie, wówczas gdy statut Chr. Zw. Zaw. Doz. Dom. dla biernego prawa wyborczego przewidywał jeden rok przynależności do Związku, zaś wobec małej liczebności zbierających się na zwoływane w ten sposób „Ogólne Zebrania“ wpada na szczególny pomysł, bo oto zwołując jedno z następnych takich „Ogólnych Zebrań“ wysyła zaproszenia nietylko dla członków, lecz i... dla ich rodzin. Najlepsza droga dla zapewnienia sobie tak pożądanego przez Centralę quorum!

Adam Kurzawa.

Zajście w areszcie policyjnym

Niedoszły bratobójca symulował zamach samobójczy

Donosiliśmy w tych dniach na łamach „Kurjera“ o aresztowaniu niejakiego Jana Rotkiewicza zamieszkałego przy ulicy Trakt Batorego 62, który usiłował zarąbać siekierą swego brata.

Zatrzymanego osadzono w areszcie policyjnym. Po upływie godziny niedoszły bratobójca zerwał z głowy bandaże, które zostały mu nałożone przez pogotowie ratunkowe i zrobiwszy z nich sznur, okręcił dookoła szyi, chcąc rzekomo powiesić się.

Straż aresztu spostrzegła jego manipulacje i zaimprowizowaną z bandaży pętlę odebrała.

Jak przypuszczają, Rotkiewicz samobójstwo symulował. (c)

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 19 sierpnia 1934 r.

8,30: Pieśń. 8,38: Gimnastyka. 8,35: Muzyka. 9.05: Dziennik poranny. 9,10: Muzyka. 9,20: Chwilka pań domu. 9,25: Muzyka. 9,55: Program dzienny. 10,00: Nabożeństwo. Po nabożeństwie frag. meczu lekkoatletycznego pań — Polska — Japonja. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. — 12,03: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,10: Poranek muzyczny. 13,00: Pogadanka muzyczna: „Czem jest muzykalność“. 13,10: Dokończenie meczu lekkoatletycznego pań Polska — Japonja. 13,45: Podróż dookoła Polski — pog. 14,00: Koncert kameralny (płyty) 14,30: Audycja muz. 15,00: Feljeton: „Jak pracuje wieś wileńska“, wygł. dr. Wł. Arcimowicz. 15,15: Audycja dla wszystkich: 1) „Higjena na wschodzie muzułmańskim“ — pog. 2) Muzyka z płyt. 3) Chwila humoru. 4) Muzyka. 5) „Jaką powinna być wieś nasza“ — pog. 16,15: Koncert. 17,00: Program na poniedziałek. 17,05: Chwilka strzelecka. — 17,10: Koncert solistów. 18,00: „O siewie żyta i pszenicy“ — odcz. 18,15: Piosenki (płyty). — 18,45: „Wybuch wojny — „wspomnienia osobiste“. 19,00: Aktualności letnie — pog. 19,15: Koncert popularny z Warszawy. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Feljeton aktualny. 20,12: Koncert solistów. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Capstrzyk i trąbka z Gdyni. 21,02: „Na wesołej lwowskiej fali“. 22,00: List z Londynu — A. Bohdziewicz. 22,15: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni. 22,00—23,00: Godzina życzeń (płyty). W przerwie transm. z Warszawy.

Kara śmierci

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie rozpoznał w trybie doraźnym sprawę Michała Rogowskiego, oskarżonego o uprawianie szpiegostwa. Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Obrońca oskarżonego adwokat Marjan Kowalski wysłał do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę z prośbą o ułaskawienie. P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

Kat Braun przybył do Wilna. (w).

DZIAŁ PRAWNICZY

Rzemiosło w świetle nowych przepisów prawnych

W dniu 15 b. m. weszła w życie ustawa z dnia 10 marca 1934 r. o zmianie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem.

Ustawa ta zmienia i uzupełnia nasze prawo przemysłowe z 1927 r. które zawiera również przepisy prawne dla rzemiosła, będącego na ziemiach północno wschodnich wybitnym czynnikiem w życiu gospodarczem i społecznem:

Rzemiosłem w rozumieniu prawa przemysłowego są następujące 63 rodzaje przemysłu o ile nie są one prowadzone sposobem fabrycznym: 1) bandażownictwo, 2) rękawicznictwo, 3) bednarstwo, 4) białoskórnictwo, 5) blacharstwo, 6) bronzownictwo, 7) mosiężnictwo, 8) brukarstwo, 9) ciesielstwo, 10) cukiernictwo, 11) chemiczne czyszczenie i farbowanie odzieży i skórek futrzanych, 12) dekarstwo, 13) fotografowanie, 14) fryzjerstwo, 15) golarstwo, 16) perukarstwo, 17) garbarstwo, 18) introligatorstwo, 19) jubilerstwo i złotnictwo, 20) grawerstwo, 21) kamieniarstwo, 22) kapelusznictwo, 23) czapnictwo, 24) kołodziejstwo, 25) koszykarstwo, 26) kotlarstwo, 27) kowalstwo, 28) krawiectwo, 29) kuśnierstwo, 30) lakiernictwo, 31) malarstwo, 32) pozłotnictwo, 33) mularstwo, 34) wyrób instrumentów muzycznych, 35) wyrób szkieł i narzędzi optycznych, 36) piekarstwo, 37) piernikarstwo, 38) pilnikarstwo, 39) powroźnictwo, 40) rymarstwo, 41) siodlarstwo, 42) rzeźbiarstwo, 43) rzeżnictwo i wyrób mięsa, 44) wędliniarstwo (masarstwo), 45) rzeźnictwo koni, 46) wyrób wędlin z mięsa końskiego, 47) ślusarstwo, 48) stolarstwo, 49) studniarstwo, 50) szczotkarstwo, 51) szewstwo, 52) cholewkarstwo, 53) szklarstwo, 54) szmuklerstwo, 55) wyrób frędzli, 56) wyrób przedmiotów z drucików złotych i srebrnych, 57 przędzarstwo materji ze złota i srebra, 58) sztukatorstwo, 59) tapicerstwo, 60) tokarstwo, 61) zegarmistrzostwo, 62) zduństwo i 63) garncarstwo.

Prowadzić przemysł rzemieślniczy, to jest prowadzić pracownię rzemieślniczą np. warsztat tokarski lub zakład fryzjerski może tylko ten rzemieślnik, który uzyska od władzy przemysłowej I instancji (starostwo lub zarząd miejski w miastach ponad 10.000 mieszkańców — miasta te oznaczy rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu) kartę rzemieślniczą, wykazując uprzednio przed tą władzą posiadanie zawodowego uzdolnienia. Zawodowe uzdolnienie posiada ten, który: 1) ma tytuł majstra (mistrza), 2) ma dyplom czeladniczy i pracował jako czeladnik trzy lata, 3) ukończył szkołę techniczną i pracował trzy lata.

Władza przemysłowa I instancji może zwolnić rzemieślnika od wykazania zawodowego uzdolnienia sposobem, jak wyżej w punkcie 1—3 tylko wtedy, gdy wpłynie wniosek izby rzemieślniczej, a rzemieślnik w inny wystarczający sposób wykaże swoje umiejętności zawodowe do samoistnego prowadzenia przemysłu rzemieślniczego.

W okresie przejściowym do dnia 1 stycznia 1935 roku ci rzemieślnicy, którzy prowadzą samoistnie przemysł rzemieślniczy na podstawie tak zwanych praw nabytych, a nie posiadają jeszcze kart rzemieślniczych, obowiązani są zgłosić się do władzy przemysłowej I instancji z zaświadczeniem właściwej izby rzemieślniczej o posiadaniu uprawnienia przemysłowego i otrzymuje karty rzemieślnicze. Kto nie dopełni tego warunku, a będzie prowadził warsztat rzemieślniczy, ukarany będzie w trybie administracyjnym, warsztat zaś zostanie zamknięty.

Po śmierci rzemieślnika pozostała wdowa, o ile nie była separowana z własnej winy lub nie jest wykluczona, od spadkobrania, może wykonywać dalej na swój rachunek przemysł rzemieślniczy, lecz o ile nie posiada sama zawodowego uzdolnienia, wykonywać go może tylko przez zastępcę, mającego warunki ustawowe do prowadzenia przemysłu.

O ile oprócz wdowy są i dzieci małoletnie, wtedy prawo dalszego wykonywania przemysłu rzemieślniczego przysługuje wdowie i dzieciom, jednak rzemieślnik może w testamencie wykluczyć wdowę od tego prawa.

Przyjmować na naukę rzemiosła i kierować praktycznem kształceniem terminatorów wolno tylko majstrom (mistrzom) rzemieślniczym i posiadającym akademickie wykształcenie techniczne osobom. Uczeń może odbyć również naukę w szkole technicznej i przedsiębiorstwie fabrycznem. Nauka rzemiosła trwa zasadniczo trzy lata, lecz jednocześnie należy ukończyć publiczną szkołę dokształcającą zawodowo). W okresie przejściowym na terenie niektórych miejscowości stosowane będą ulgi). Po trzech latach uczeń rzemieślniczy (terminator) powinien przystąpić do egzaminu na czeladnika przed komisją egzaminacyjną przy izbie rzemieślniczej.

Mgr. **Br. Dudziński.**

Polska ekspedycja w góry Atlasu



W tych dniach powróciła do Casablanki druga grupa polskiej ekspedycji alpinistycznej w góry Wysokiego Atlasu zorganizowanej przez Polskie Tow. Tatrzańskie. Espedycja ta jak wiadomo, osiągnęła ważne wyniki naukowe.

(Na zdjęciu — osada górska t. zw. „kazba" Ait Attik na wysokości 2,000 m na szlaku ekspedycji polskiej.

Gospodarcza i społeczna funkcja ubezpieczeń majątkowych

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie przy czynnym współudziale Stowarzyszenia Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych zorganizował konkurs na najlepszy artykuł na temat „Gospodarcza i społeczna funkcja ubezpieczeń majątkowych".

Za najlepszy artykuł będą przyznane nagrody w liczbie 5 — od zł. 100 d zł. 1000.

Termin nadsyłania prac został ustalony na dzień 30 września r. b. Do konkursu dopuszczone będą tylko artykuły drukowane w prasie codziennej, lub perjodycznej, wychodzącej na obszarze Rzeczypospolitej Wyniki tego konkursu zostaną ustalone w dniu 31 października r b.

Wyjaśnienie w sprawie zasiłków chorobowych

Ukazało się doniosłe wyjaśnienie interpretujące przepisy ustawy sceleniowej o prawie otrzymania zasiłków na wypadek choroby.

Ministerstwo Opieki Społecznej ustaliło, że do zasiłku chorobowego nie mają prawa robotnicy w okresie, w którym otrzymują całkowite wynagrodzenie od pracodawcy, tylko w tych wypadkach gdy wynagrodzenie to gwarantują im umowe zbiorowe lub też przepisy służbowe.

Wszystkim innym pracownikom należy się zasiłek chorobowy, nawet, gdy pobierają oni płacę od pracodawców.

Kiedy nie obowiązuje ubezpieczenie od bezrobocia

Najwyższy Trybunał Administracyjny, wyrokiem z dnia 31 maja 1933 r. orzekł, że: pracodawca, który posiada kilka przedsiębiorstw, lecz w żadnem z nich nie zatrudnia powyżej 5 robotników, nie jest na zasadzie art. 5 ustawy z 18 lipca 1924 r. (poz. 650 Dz. Ust.) obowiązany do ubezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, nawet w tym razie, gdy liczba zatrudnionych we wszystkich jego przedsiębiorstwach razem przekracza liczbę 5.

Odpowiedzi czytelnikom

— **Panu B. A. w Wilnie.** Wywody pańskie są całkowicie słuszne: przy sporządzaniu aktu kupna-sprzedaży na plac podlegający przymusowemu wykupowi jako wieczysto-dzierżawny — notarjusz powinien pobrać 50 proc. opłat na rzecz skarbu i samorządu.

O zwrot nadpłaconej sumy należy zwrócić się do urzedu skarbowego. W razie odmowy zwrotu przez władze skarbowe można dochodzić niesłusznie pobranej przewyżki od notarjusza w drodze sądowej, na zasadzie art. 43 Prawa o notarjacie.

— **Czytelnikowi „K. Wil." w L.** Kwestje wartości powództwa reguluje nie kodeks zobowiązań lecz kodeks postępowania cywilnego. — Według art. 19 K. P. C. w sprawach o rozwiązanie umowy najmu wartość przedmiotu sporu stanowi suma czynszu za 1 rok, chyba że chodzi o krótszy czas sporny. W sprawach o eksmisję na zasadzie ustawy o ochronie lokatorów powództwo ocenia się sumą dwóch rat komornego.

Jeśli, jak Pan pisze, sad wydał orzeczenie co do wartości przedmiotu sporu, nic zrobić nie można, gdyż orzeczenie takie nie ulega zaskarżeniu (art. 22, par. 4 K. P. C.).

— **Stałemu prenumeratorowi A. J.** 1, Prawo do urlopu wypoczynkowego nabywa się przez przepracowanie odpowiedniego czasu i rozwiązanie stosunku służbowego tego prawa nie odbiera. Wobec tego pracownik może domagać się urlopu po wypowiedzeniu mu pracy.

2) Odszkodowania za niewykorzystany urlop może pracownik domagać sie tylko w takim razie, jeśli żądał udzielenia mu urlopu, natomiast jeśli pracownik zrzeknie się urlopu dobrowolnie odszkodowanie mu nie przysługuje.

3) Za pracę w godzinach nadliczbowych pracownik może żądać wynagrodzenia o 50 proc. wyższego od normalnego.

Zaznaczyć trzeba, że stosownie do orzecznictwa Sądu Najwyższego, dochodzenie należności za godziny nadliczbowe uzależnione jest od szeregu warunków. Kwestji tej w najbliższym czasie poświęcimy specjalny artykuł w „Dziale Prawniczym".

Val Giełgud 29

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Wszystkiego — rzekł Sandwith, który robił wrażenie człowieka rozstrojonego w jeszcze większym stopniu niż Sablin. Był niski, tęgi, zabawnie pyzaty i zupełnie łysy. Mówił tonem niemiłe kwaśnym. Palił papierosy jeden po drugim i latał oczami po wszystkich kątach.

— Podług mego zdania — dodał — ważne jest nie to z czego będą zrobione bomby, a to, żeby ich było dosyć. Nawet niewiele lepsze od typu z roku 18-go zrobią swoje.

— Może być — zgodził się Cartier — ale trzeba je skądsić sprowadzić. Dolski nie ma chyba w Eisenkopf prywatnego arsenału.

— O! — odparł Kazimierz — co to, to nie. Ktoby chciał mieszkać na wulkanie? Ale nie trapcie się, panowie. Amunicji nam nie zabraknie. Ręczę wam za to. Dobrzeby było móc skorzystać z formuły Ross-Hayes'a, ale przecież to nie było nigdy istotną częścią naszego planu.

— Czy data już ustalona? — zapytał Abbott.

— Nie. O tem zadecyduje von Kahr. Przypuszczam, że nie będzie zwlekał. Nie mamy dłużej na co czekać. Nasi ludzie zawiadomieni. Większość powinna stawić się we Wrocławiu już pojutrze.

— Już pojutrze? — ucieszył się Mollwitz.

— Tak

Nastąpiła chwila milczenia, poczem Cartier wstał i napełnił swoją szklankę

— Czy zastanawialiśmy się na serjo — rzekł, zwracając się do wszystkich — co będzie — potem?

— Wiem — odparł Abbott. — To łatwo przewidzieć: piekło, krwawe piekło!

— Właśnie.

— No, i? — zapytał Cartier.

— Czy to nie wszystko jedno? — odezwał się Sablin, który dotąd nie zabierał głosu. — Skoro osiągniemy nasz cel...?

— Zresztą — uzupełnił ponuro Mollwitz — nie mamy się co trapić co będzie potem, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dożyjemy żadnego „potem".

Kazimierz zapalił świeże cygaro.

— Zostawmy te spekulacje do jutra, do przyjazdu von Kahra i zajmijmy się praktyczną stroną rzeczy. Muszę wam jednak powiedzieć, panowie, że ja osobiście nie chciałbym uważać naszego planu tylko za wzniosłe i efektowne samobójstwo. Mam plany i na przyszłość, ale podzielam mądrą, polityczną maksymę nieodżałowanego Asquitta: „Czekaj i patrz".

— Do diabła z polityką! — sarknął Sandwith. — Dzięki Bogu, wszyscy tu jesteśmy żołnierzami!

— Z wyjątkiem waszego pokornego sługi — mruknął Kazimierz.

Znów zapadło milczenie, które przerwał Cartier.

— Jeżeli pan taki praktyczny, to co pan zrobi ze swoją sympatyjką?

— Zostanie tu na miejscu, dopóki nie będzie po wszystkiem. W ten sposób ani sobie nie zrobi krzywdy, ani nam nie popsuje szyków.

— No, a ten jej nieznośny obrońca czy wspólnik...?

— Przypuszczam, że zabawi z tydzień w Londynie, a w takim razie już nam wogóle nie wejdzie w drogę. Ale do rzeczy. Mam tu pełną listę naszych członków. Proponowałbym, żeby ją podzielić na sekcje narodowościowe. Każdy z panów byłby odpowiedzialny za swoją. Proszę popatrzeć.

Rozłożył na stole plik papierów, pokrytych maszynowem pismem. Pięciu Bankrutów otoczyło go kołem chyląc głowy nad stołem...

ROZDZIAŁ XVI

PRZYBYCIE SAMOLOTÓW.

W pół godziny po odebraniu depeszy od Djany, Simon Astley był w drodze do Berlina. Z gry w polo wyniósł umiejętność szybkiej orjentacji i błyskawicznych postanowień. Pomimo iż jechał na oślep, czuł, że wypadki zbliżają się już do kulminacyjnego punktu.

Towarzyszył mu niemiecki pilot, który nazywał się Karl Nostitz. Życie tego człowieka było jednym ciągiem przygód. Na początku wojny służył jako oficer w niemieckiej marynarce wojennej. W bitwie koło Helgolandu jego okręt zatopio-

Wieści i obrazki z kraju

Z nad błękitnych jezior Augustowa

Poprzez szmaragdową zieleń lasów augustowskich, lawirując pomiędzy lustrzanemi taflami jezior, sapiąc i dudniąc miarowo pędzi zadyszany pociąg, kierując się w stronę Grodna.

Wagony wypełnione. Gwar i śmiechy. Co chwila wybucha przez otwarte okna kaskada harmonijnie brzmiących, ześpiewanych głosów. W jednym szczególnie wagonie nie milkną piosenki. To jadą strzelcy, „morowcy wielcy“. Naładowani niby akumulatory słońcem i radością życia, wiedzą i entuzjazmem, zakończywszy Kurs Wychowania Obywatelskiego w Augustowie, wracają na teren pracy do Wilna, Grodna i Białegostoku. Nie dalej jak wczoraj jeszcze siedzieli karni na ławach Seminar. Augustowskiego, słuchając chciwie prelekcyj, potem przeżywali zbiorowo jeden z najpodnioślejszych momentów z całego pobytu w Augustowie — zamknięcie kursu, które do radosnego rozgwaru wniosło na chwilę lekki, nieuchwytny ton melancholji i zadumy jakie towarzyszą każdemu rozstaniu. Ale to trwało krótko. Rozstanie chwilowe. Znowu się spotkają, wprawdzie podzieleni już na trzy gromadki, w trzech ośrodkach, lecz zawsze to w gromadce i przy pracy, przy pracy społecznej, pod kierunkiem tych samych miłych, życzliwych przodowników, Kierownika Ob. Ostrowskiego, ob. Komendanta Anielskiego.

Pamiętają wszyscy jak trafnie ujął znaczenie i rolę pracy ob. Ostrowski w swem pożegnalnem przemówieniu. Praca w gromadzie i dla gromady, praca jako twórcza emanacja siły ducha i mięśni, to istotna więź organizacyjna, zamykająca w sobie cele i środki dążeń Wielkiego Zrzeszenia, którem jest Związek Strzelecki. Głęboko wyryły się one w pamięci każdego uczestnika Kursu. Zresztą jak cały pobyt na Kursie. Każdy po wiele razy będzie wracał pamięcią do tych miłych chwil. Każdy po wiele razy będzie widział w wyobraźni ognisko nad ciemną, senną taflą jeziora Necko, postać ob. D-ra Korpały, snującego nastrojową gawędę, skupione zasłuchane twarze Obywatelek i Obywateli. Nieraz pobiegnie myślą śladem wycieczki poprzez długi łańcuch jezior, poprzez cichą toń kanału Augustowskiego, drzemiącego wśród ścian wyniosłych, strzelistych sosen, aż do Mikaszówki, odległej od Augustowa o czterdzieści parę kilometrów. Dalej przedstawienie Kupały, odegrane na rzecz powodzian, wreszcie ostatnie z pośród doniosłych wydarzeń kursu — uroczyste zamknięcie Kursu.

Schludna biała sala rekreacyjna w gmachu Augustowskiego Seminarjum. Na ścianach festony z dzikiego wina, białe i purpurowe, dalej godła strzeleckie i olbrzymi portret Pierwszego Strzelca, dominujący nad całością dekoracji. To celowe. Przecie duch Jego panuje tu niepodzielnie. Cokolwiek tu się robiło, wszystko zamykało się w obrębie Jego wielkich idei. Miejsca zajęte przez licznych gości. W pierwszym rzędzie widzimy Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. przy D. O. K. III Ob. pułk. Florka, Komendanta Okręgowego Z. S. ob. kpt. Szymutę Wład., Komendanta Podokręgu Z. S. Ob. kpt. Königa, Komendanta Powiatu Grodzkiego Wilno Ob. Mazura, pana Starostę pow. Augustowskiego, pana Burmistrza m. Augutsowa, p. Dyrektora Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Augustowie, dalej przedstawicieli Kursu Żeglarskiego Z. S., Kursu W. F., Związku Nauczycielstwa Polskiego i Kursu Nauczycielstwa z zagranicy. Przemawia wzruszony Kierownik Kursu Ob. Ostrowski. Mówi krótko o wynikach pracy, dziekuje Kierownikowi Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Ob. ppułk. Florkowi, Zarządowi Głównemu Z. S., Władzom Szkolnym i wielu innym za wydatną pomoc w organizowaniu Kursu, wreszcie kreśli plan przyszłej pracy, którą podejmą słuchacze w szeregach Z. S. jako służbę rzetelną dla Państwa. Kurs śpiewa Hymn Narodowy, Hymn Strzelecki, piosenki legjonowe i ludowe. W imieniu słuchaczy przemawia Ob. Kunda. Głos mu się łamie ze wzruszenia, kiedy mówi o zżyciu się, kiedy podkreśla, iż źródłem tej harmonji i atmosfery koleżeńskiej była wychowawcza taktyka Kierownictwa Kursu, kiedy przyrzeka w imieniu koleżanek i kolegów nie sprzeniewierzyć się ideom, wpajanym na Kursie. Na podjum znowu gromadzą się słuchacze. Na dyskretny znak p. Ładosza (prelegenta z Warszawy) ustawiają się sprawnie w malowniczą grupę, śpiewają piosenkę o ułanie, co pada martwy na kaliny krzak. Śpiew ilustrują gestem i ruchem, tworząc z piosenki krótki obrazek dramatyczny. Następuje drugi podobny obrazek z wiersza Konopnickiej o królu i o Stachu, co poszli na wojnę. Uroczystość kończy Marsz I Brygady.

Wszyscy są wzruszeni. Wstają z miejsc, skupiają się w gromadki, rozmawiają, niektórzy odchodzą. Słuchacze otaczają kołem Ob. ppułk. Florka. To stary szermierz sprawy strzeleckiej, wyrosły pod bezpośrednim wpływem Komendanta w atmosferze najczystszego idealizmu pierwszych strzelców. Każdemu ma coś do powiedzenia, a odnosi się z taką dziwną prostotą i życzliwością, że nie dopuszcza konwencjonalności i chłodu. Wszyscy się z nim czują tak dobrze jak z kimś bardzo bliskim.

Wreszcie zbliża się wieczór tego dnia ostatniego wśród słońca i zieleni lasów. Jedni z aparatami fotograficznemi polują na „specjalnie miłe twarze“ i urocze motywy krajobrazowe, inni idą nad jezioro, by poraz ostatni wykąpać się w niem lub prześlizgnąć kajakiem po jego gładkiej powierzchni.

To było wczoraj...

Dziś poprzez szmaragdową zieleń lasów Augustowskich, mijając ostatnie tafle lustrzanych jezior, pędzi dudniąc miarowo pociąg w stronę Grodna. Z otwartych okien wagonu uderza co chwilę w ścianę ciemnego boru ochocza piosenka... to strzelcy, naładowani jak akumulatory słońcem i entuzjazmem „maszerują“ na front... pracy, cichej szarej codziennej pracy nad wyzwalaniem ducha z „czerepa rubasznego“.

Odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego

W dniu 15 sierpnia b. r. we wsi Sołtanowszczyzna, w odległości pół kilometra od granicy bolszewickiej, dokonano odsłonięcia pomnika Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, ufundowanego drogą dobrowolnych ofiar, złożonych przez miejscową ludność. Odsłonięcia dokonał w imieniu wojewody nowogródzkiego — zastępca starosty przy udziale przeszło 600 osób zgromadzonej z okolicznych wsi.

Zmiana na stanowisku starosty wilejskiego

Starosta Przepałkowski radcą w Urzędzie Woj. warszawskim

Dotychczasowy Starosta Powiatowy w Wilejce p. Zygmunt Przepałkowski zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych został zwolniony z zajmowanego stanowiska Starosty w Wilejce i mianowany Radcą w Urzędzie Wojewódzkim warszawskim.

Na opróżnione stanowisko Starosty Powiatowego w Wilejce Minister Spraw Wewnętrznych mianował p. inż. Władysława Henszla.

Starosta Henszel zajmował między innemi stanowiska Komendanta Głównego P. P. oraz Starosty w województwach nowogródzkiem, pomorskiem i ostatnio lwowskiem. (Pat).

Przygotowania do obchodu 10-ej rocznicy K. O. P.

Na terenie Wileńszczyzny zakończone zostały przygotowania do obchodu 10 rocznicy istnienia K. O. P. Powstałe komitety w miastach, miasteczkach i osadach granicznych zakończyły swą pracę. Na terenie pogranicza powołano 322 komitety lokalne. Uroczystości odbędą się w połowie września r. b.

Głębokie

NOCNY SPOKÓJ PUBLICZNY W GŁĘBOKIEM.

W nocy z 13 na 14 sierpnia rb. w Głębokiem przed lokal Klubu Rodziny Urzędniczej zajechało auto. Przy kierownicy pozostał szofer, który widocznie będąc „pod gazem“ wygrywał na trąbce sygnałowej melodję „Ja pod gazem, ty pod gazem“.

Za kilka chwil zjawiła się dorożka przed tenże lokal, a w niej dwóch panów bardziej „pod gazem“ niż szofer. Z rozmowy prowadzonej z woźnicą Jasińskim i portjerem Klubu Pobiedzińskim oraz gradu słów sypanych z racji zamkniętych drzwi, poznałem po głosie jednego z miejscowych inżynierów p. J. Tak oni gawędzili, że mieszkańcy tej dzielnicy pogrążeni w głebokim śnie musieli sen przerwać.

Wynika z tego, że i tu nawet należy czuwać policji, by sporządzać protokuły z art. 28 Pr. o Wykr.

Zaznaczyć należy, że tej nocy w Klubie nie było zabawy oraz, że kiedyś dzielnica ta była spokojnym zakątkiem Głębokiego, chociaż jest położona w śródmieściu. TY.

Awanturnik strzela

Pietkiewicz Jan, mieszkaniec Królewszczyzny, zameldował w policji, iż gdy przechodził chodnikiem w Królewszczyźnie razem ze swą żoną, najechał na nich wozem jakiś osobnik.

W wozie tym znajowało się jeszcze innych 2 osobników. Gdy Pietkiewicz zwrócił uwagę owemu osobnikowi, ten ostatni ze słowami: — „odejdź, bo zabiję“ wydobył rewolwer i dał jeden strzał w kierunku Pietkiewicza. Z powodu ciemności chybił. Osobnicy zbiegli w kierunku Dokszyc.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że osobnikiem tym był kpt. rez. Lietz Romuald, dzierżawca majątku Porpliszcze.

Wydalenie robotników polskich z Łotwy

W związku z rzekomem nieprzestrzeganiem przepisów z terenu Łotwy wydalono kilku polskich robotników rolnych, którzy pochodzą z pow. brasławskiego i dziśnieńskiego.

Wydaleni robotnicy w dniu wczorajszym powrócili do miejsca zamieszkania.

no, a on sam dostał się do niewoli. Internowany na wyspie Man, uciekł stamtąd w pojedynkę łódką i błąkał się po Morzu Irlandzkiem prawie tydzień, w tem ostatnie dwa dni bez jedzenia i wody, aż go znalazła niemiecka łódź powodna. Wróciwszy do Niemiec, wstąpił do lotnictwa i został jednym z mniejszych asów. Działał głównie na angielskim froncie. W nagrodę swych zasług zyskał Żelazny Krzyż i trzy rany. Po wojnie dostał posadę w Luft Hanzie i zyskał sławę jednego z najlepszych cywilnych pilotów. Naturalnie był sporo starszy od Simona: o piętnaście lat wieku, o trzydzieści doświadczenia. Ale polubili się poprostu od pierwszej chwili. Simon, uważając, że winien nowemu przyjacielowi szczerość, opowiedział mu zgrubsza o swoich tarapatach. Nato Niemiec ofiarował mu skwapliwie swoją pomoc.

— Nie jestem Prusakiem — rzekł. — stoję przy republice wbrew jej idjotyzmom i słabości. Pochodzę z Bawarji, z gór. Nie rozumiem, co to za jedni ci, których pan ściga, ale jeżeli oni knują coś złego...

— Nie ulega wątpliwości — odparł Simon

— Jeżeli tacy ludzie coś knują, to rezultat ich podziemnej roboty może być tylko jeden: wojna. Nie jestem histerykiem, nie znosiłem paniczyków, którzy grymasili na wilgoć w okopach, fetor w ustępach i krew, bo im odbierało apetyt. Byłem żołnierzem i wielbię wojsko i odwagę, ale wojny nienawidzę. Wojna jest niedorzeczna niszczycielska i przestarzała. Należy mi się od mojej zwierzchności dziesięć dni urlopu i nie mam ich gdzie spędzić i wogóle nie wiem, co z sobą zrobić. Żona umarła mi przed dwoma laty, a wszyscy przyjaciele zginęli na wojnie. Jeżeli pan pozwoli, zabiorę się z panem. Może się przydam.

— To może będzie niebezpieczne — rzekł z powątpiewaniem Simon.

Nostitz uśmiechnął się szeroko.

— Gdybym nie ryzykował, popełniłbym samobójstwo. To mi umożliwia życie. Dlatego latam. I zresztą, o ile się nie mylę, to panu zależy na czasie. Mam w Tempelhofie własną maszynę i mógłbym z panem lecieć do Wrocławia.

— Zgoda! — ucieszył się Simon.

I na tem stanęło.

Przyjechali do Berlina o piątej po południu. Nostitz poszedł do swego szefa i w inne potrzebne miejsca, a Simon czekał na tarasie lotniska w Tempelhofie, niecierpliwiąc się i paląc nerwowo papierosy. Ale pomimo zniecierpliwienia i wzrastającego niepokoju o Djanie, cieszył się ślicznym zachodem słońca i złotawą dalą, rozciągającą się od podnóża tarasu. Jeżeli co może reprezentować oś cywilizacji współczesnej, to to wielkie lotnisko. Ściągali nań ludzie z wszystkich krańców Europy. Przeróżne maszyny, wielkie i małe, jedno i dwupłatowe, lądowały lub startowały na tle horyzontu z nieporównanym wdziękiem. Ale zachwyt zależał od nastroju. Cuda lekkości i wdzięku były jednocześnie ciężkiemi, niezgrabnemi mechanizmami, a ich muzyczny szum — zgrzytem, niweczącym uroczą ciszę wieczoru.

Tempelhof zawsze wre życiem, gdyż stanowi zbieg wszystkich linij powietrznych Europy Środkowej i Zachodniej. Tego wieczora jednak panował na nim formalny tłok. Co pięć minut przylatywał nowy samolot. Niedoświadczone oko Simona dopatrywało się w nich czegoś niezwykłego. Pożałował, że zamiast do gry w polo nie wziął się do lotnictwa. Palił papierosy, myślał o Djanie i obserwował samoloty. Przypomniawszy sobie, że musi być w formie, odwołał zamówione trunki. Było mu coraz gorzej. Czuł, że jeszcze pół godziny czekania lub jeszcze jeden aeroplan, a dostanie ataku szału. Na szczęście nadszedł Nostitz.

Simon, widząc, że jest jakiś nieswój, zapytał:

— Co się stało? Nie chcą pana puścić?

— O, nie. Owszem. Ale — dzieje się coś dziwnego.

— Jakto?

— Wie pan, że nam nie wolno mieć wojskowego lotnictwa już od roku 1918. A tu zleciały właśnie na Tempelhof ze dwie eskadry myśliwskich i bombowych najnowszych typów. Obserwowałem jak lądowały z okien naszego biura i wiem na pewno, że to nie są goście ani z Francji, ani z Włoch, ani z pańskiego kraju. Wszelkie typy.

— To ciekawe — mruknął Simon.

(D. c. n.)

——oOo——

KRONIKA

Niedziela 19 Sierpień

Dziś: Merjana i Rufina W. W.
Jutro: Bernarda Op. i Samuela

Wschód słońca — godz. 4 m. 01
Zachód słońca — godz. 6 m. 44

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 18/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 759
Temp. średnia + 17
Temp. najw. + 21
Temp. najn. + 10
Opad: ślad
Wiatr: zach.
Tend. bar.: spadek, nast. wzrost
Uwagi: przelotny deszcz.

Przepowiednia pogody w-g PIM.:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach miejscowych. Rano miejscami mglisto. Skłonność do burz.

ADMINISTRACYJNA

—Starostwo Grodzkie Wileńskie komunikuje: Ponieważ Magistrat m. Wilna zamyka z dniem 21 sierpnia 1934 r. dla ruchu kołowego ulicę Kościuszki, między więzieniem wojskowem, a ul. Przejazd, autobusy linji Nr. 3 oraz wozy ciężarowe poczynając od dnia 21 sierpnia jeździć będą przez ul. Popławska i Holendernie. Dorożki będą mogły nadal jeździć po deptaku ul. Kościuszki.

MIEJSKA

— Arbon chce zawrzeć nową umowę. Dowiadujemy się, że w związku z powrotem z urlopu prezydenta miasta — Towarzystwo Miejskich Komunikacyj w Wilnie zamierza w najbliższym czasie podjąć z magistratem ponowne rokowania o sfinalizowanie nowej umowy — Ogólne warunki jak już donosiliśmy, zostały uzgodnione, obecnie rozchodzi się jedynie o szczegóły.

Należy spodziewać się, że w początkach przyszłego miesiąca nowa umowa zostanie podpisana i w związku z tem, sytuacja Tommaka w Wilnie zostanie ustabilizowana.

— Kontrola klatek schodowych. Władze administracyjne zwracają obecnie baczną uwagę na oświetlenie klatek schodowych. Specjalnie delegowane Komisje przeprowadzają lustrację. W wypadku stwierdzenia, że klatka schodowa nie jest oświetlona na miejscu sporządzane są protokóły. Winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej.

— Podmycie jezdni na ul. Połockiej. Wczoraj na ul. Połockiej koło domu Nr. 4 nastąpiło pęknięcie rury wodociągowej. Woda podmyła jezdnię, czyniąc na przestrzeni 15 metrów trzy wyrwy głębokości przeszło metra. Niezwłocznie na miejsce wypadku sprowadzono miejskie pogotowie techniczne, które ze względu na bezpieczeństwo publiczne ogrodziło zagrożony teren. Ruch kołowy został wstrzymany i skierowany w inną stronę.

SPRAWY SZKOLNE

— Kursy Wyższej Rachunkowości Stowarzyszenia Buchalterów m. Wilna. Informacyj co do zapisów na rok szkolny 1934—35 udziela kancelarja (Zawalna 4 m. 14 w niedziele, wtorki i czwartki od godz. 8 do 10 w.

— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. i L. M. przy Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie podaje do wiadomości, że Kurs rozpoczyna się w dniu 20 sierpnia r. b. o g. 17. Zapisy nowowstępujących kandydatów do dnia 1 września codziennie między godziną 17—18 w tymże lokalu.

— Gimnazjum im. Filomatów i Liceum Gospodarczo — Społeczne im. Filomatów przyjmują zapisy codziennie od godz. 10—2 (ul. Żeligowskiego 1—2). Kandydatki do Liceum Gospodarczo-Społecznego muszą się wykazać świadectwami ukończenia 6 klas szkoł. średniej.

— Kierownictwo Żeńskiej Szkoły Zawodowej Dokształcającej im. M. Konopnickiej w Wilnie komunikuje, że zajęcia rozpoczną sie dnia 1 września w nowym lokalu przy ul. Mickiewicza 7 m. 2. Lekcje odbywać się będą w godzinach porannych od 8 do 10. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 10 do 13, przyjmuje zapisy i udziela informacyj (Mickiewicza 7 m. 2)

— Z powodu rozpoczęcia roku szkolnego odbędzie się w poniedziałek dnia 20 bm. o g. 10,30 w kościele ewangelicko-ref. w przy ul. Zawalnej uroczyste nabożeństwo.

— Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień" (Wiwulskiego 4 i filja na Zwierzyńcu Witoldowa 35-a) przyjmuje zapisy do kl. 1—6 oraz do Przedszkola. Warunki przystępne, zniżki przewidziane. Dla dzieci specjalnie uzdolnionych i niezamożnych — miejsca stypendjalne. Komplety francuskiego bezpłatnie. Informacje i zapisy w kanc. Szkoły przy ulicy Wiwulskiego 4, w godz. 11—13 codziennie prócz niedziel i świąt.

— Szkoła „Dziecko Polskie" ul. Mickiewicza 11—11 przyjmuje zapisy uczniów i uczenic do kl. od 1 do 6 włącznie oraz do przedszkola codziennie w godz. od 13 do 14.

We wtorki i piątki od 13 do 14 i od 17 do 19. Opłaty dostępne.

— Gimnazjum dla Dorosłych Humanistyczne Koedukacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. P. Skargi w Wilnie ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18 na rok szkolny 1934—35 do kl. I i II nowego ustroju oraz klas V, VI, VII i VIII starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16 go sierpnia r. b.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 16.30 do 18.30.

Początek roku szkolnego dnia 20 VIII r. b.

— Państwowa Szkoła Techniczna im. Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie ogłasza, że egzaminy wstępne na pierwsze kursy wydziałów mechaniczny (przemysłowy), kolejowy mech., budowlany, drogowy i meljoracyjny rozpoczną się w dn. 28 sierpnia r. b. Egzaminy na I kurs wydziału elektrycznego (typ licealny) rozpoczną sie w dn. 3 września.

Bliższych informacyj udziela pocztą lub bezpośrednio kancelarja szkoły (Wilno, Holendernia 12) w godzinach od 9—12 codziennie.

WOJSKOWA

— Przed rejestracją 18-letnich. W związku z rozpoczynającą się na terenie Wilna z dniem 1 września rejestracją rocznika 1916 wszyscy mężczyźni urodzeni w tym roku zgłaszając się do rejestracji winni posiadać przy sobie metrykę urodzenia.

Pozatem rejestrujący się winni zaopatrzyć się w inne dokumenty wymienione w obwieszczeniach, które w najbliższym czasie ukażą się na ulicach miasta.

RÓŻNE.

— Zarząd Wil. Okr. Pol. Czerwonego Krzyża uruchomił na terenie wystawy „Targów Futrzarskich" punkt sanitarny, którego zadaniem będzie bezpłatne udzielanie w nagłych wypadkach pomocy zwiedzającym wystawę.

Teatr i muzyka

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. — Popołudniówka w Teatrze Letnim po cenach propagandowych. — Dziś w niedzielę dnia 19 sierpnia o godz. 4-tej po poł. — ostatnie przedstawienie wspaniałej komedji S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane" po cenach propagandowych w której ostatnim swoim występem pożegna publiczność wileńską artysta Teatru Katowickiego p. J. Wasilewski.

— Dziś w niedzielę dnia 19 sierpnia o godz. 8,30 na scenie Teatru Letniego zobaczymy sensacyjną komedję wiedeńską w 3 aktach E. Ebermajera i F. Cammerlonra „Gotówka". W sztuce tej publiczność ma możność przyjrzeć się trudnościom finansowym i sposobom wydobycia się z nich.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Występy J. Kulczyckiej. Dziś o godz. 8 m. 30 nowość repertuaru naszego Teatru, przyjęta entuzjastycznie zarówno przez całą prasę, jak i tłumnie zapełniającą widownię publiczność, „Ptasznik z Tyrolu", którego piękne, łatwo wpadające w ucho — melodje śpiewa całe teatralne Wilno — „Ptasznik z Tyrolu", zarówno dla wartościowej muzyki, jak i dowcipnej, a zarazem poetyckiej treści, pełnej czaru wsi Tyrolu, wywiera niezapomniane wrażenie. Cała prasa podkreśla również nadzwyczaj staranną wystawę oraz świetną obsadę ról i partji, których pozazdrościćby mogła niejedna stolica.

Wycieczki korzystają ze zniżek.

— Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni" — po cenach propagandowych. Dziś o godz. 4 pp rekordowa operetka „Orłow" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

Wynik zbiórki na zakup samolotu braci Adamowiczów

Zarząd Wileńskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP. podaje wynik zbiórki przeprowadzonej w Wilnie w dniach 25—27 lipca r. b. na rzecz wykupu samolotu B-ci Adamowiczów:

Dochód z przedstawienia w teatrze „Lutnia" w dniu 25 lipca zł. 121.

Dochód z przedstawienia w teatrze Letnim w dniu 27 lipca (20 proc. dochodu) zł. 61,60. —

Ofiara p. Kureca z Grzegorzewa zł. 200.

Ze sprzedaży pocztówek zł. 36.

Ze zbiórek do puszek zł. 185,92.

Razem zł. 604,52.

Koszt organizacji zbiórki zł. 5.

Zysk netto zł. 599,52.

Suma ta przekazana zosała Zarządowi Gł. LOPP. w Warszawie.

Orlęta Strzeleckie powodzianom

Komunikat Nr. 14 Zw. Strzel.

W dniu 16 sierpnia wysłaliśmy pod adresem Pow. Kom. Pom. Powodzianom w Nowym Sączu paczkę zawierającą 2 kg. mąki 2 kg. kaszy ofiarowanej przez ob. Makarewicza Kmdt. Oddziału Z. S. Nr. 1.

„Orlęta"! Pamiętajcie, że wchodzimy już w okres szarej jesieni po którym następuje długa uciążliwa —mroźna zima, która najdotkliwiej da się odczuć w tym roku, naszym braciom z terenu powodziowego. Wiecie jak potrzebna jest w tym czasie ciepła bielizna i ciepłe okrycia.

Tego jednak nie otrzymają oni od rodziców.

Waszym więc obowiązkiem jest przyjść im z pomocą. Zwracam się do was z apelem — składajcie części ubrań, bez których moglibyście się obejść, a które dadzą wiele radości maluczkim.

Członkom i sympatykom Zw. Strzeleckiego podaję do wiadomości, że na telefon Nr. 18-23 wysyłamy bezzwłocznie dyżurnego po odbiór darów w żywności i odzieży, które następnie w tym samym dniu wysyłamy bezpośrednio na teren powodzi.

Komendant „Orląt"
St. Bartel.
Pchr. Z. S.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 15.VI. 1934 r.

13446.III. Firma: „Przedsiębiorstwo Budowlane Hurynowicz Charytonow i spółka“. Spólnicy zam. w Wilnie: Jan Hurynowicz — przy ul. Pióromont 11—5, Włodzimierz Charytonow — przy ul. Konarskiego 6-a, Justyn Rewkiewicz — przy ul. Św. Jakóbskiej 16 i Morduch Syrkin-Szkławski — przy ul. Zawalnej 30. Jan Hurynowicz i Włodzimierz Charytonow przelali część swoich praw i obowiązków w spółce na rzecz Justyna Rewkiewicza i Morducha Syrkina-Szkłowskiego. Zmiany dokonane na mocy umowy dodatkowej z dnia 9 maja 1934 roku. Reprezentantami spółki wobec władz i osób fizycznych i prawnych, przyjmowanie i zwalnianie urzędników, służby, robotników, mianowanie prokurentów, zawieranie i podpisywanie w imieniu spółki wszelkich umów, aktów, pełnomocnictw, zaciąganie pożyczek, wydawanie wszelkiego rodzaju zobowiązań pieniężnych, a w tej liczbie i weksli, należy do spólników Justyna Rewkiewicza i Morducha Syrkin-Szkłowskiego łącznie z jednym z pozostałych spólników, którzy podpisują pod stemplem firmowym. Do odbioru w imieniu spółki od wszelkich władz, instytucyj i osób prywatnych wszelkich sum i papierów wartościowych wszelkich nazw upoważnieni s ą pod stemplem firmowym wyłącznie spólnicy Justyn Rewkiewicz i Morduch Syrkin-Szkłowski — obaj razem lub upoważniony przez nich plenipotent Mejer Grynsztejn, zam. w Wilnie, przy ul. Portowej 5.

W dniu 15.III. 1934 r.

13603. I. Firma: „Dom Handlowy Antoni Januszkiewicz i Spółka Spółka firmowa“. Sklep win i towarów kolonjalnych. Siedziba w Wilnie przy ul. Zamkowej 20-a. Przedsiębiorstwo istnieje od 1908 r. Spólnicy zam. w Wilnie przy ul. Popowskiej 2. Antoni Walerjan Januszewicz i Anna Januszewiczowa. Spółka firmowa przekształcona z firmy jednoosobowej. „Wina i towary kolonjalne Antoni-Walerjan 2-ch imion Januszewicz“ istnieje na mocy umowy z dn. 7.II.1934 r. uzupełnionej umową dodatkową z dn. 19 lutego 1934 r. i zawarta na czas nieograniczony. Zarząd należy do Antoniego Walerjana Januszewicza, który w imieniu spółki pod stemplem firmowym zawiera i podpisuje wszelkie umowy, zobowiązania, weksle, czeki i inne dokumenty. 794—VI

13602. I. Firma: „Borys Kwartac i Spółka Spółka firmowa“. Skup zawodowy materjałów leśnych dla eksportu zagranicę. Siedziba w Wilnie ul. Styczniowa 8. Przedsiębiorstwo istnieje od 1931 r. Spólnicy zam. w Wilnie Borys Kwartac przy ul. Piłsudskiego 24/4 i Chaim Pupiski przy ul. Piłsudskiego 24-3. Spółka firmowa przekształcona z firmy jednoosobowej „Borys Kwartac“ istnieje na mocy umowy z dnia 23 stycznia 1934 r. i zawarta na czas nieograniczony. Zarząd spółki stanowią obaj spólnicy. Wszelkiego rodzaju akty, obligi, weksle, czeki, pełnomocnictwa, indosy na wekslach i czekach podpisuje każdy ze wspólników samodzielnie pod stemplem firmowym. 795—VI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-o łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis